

DZIEN

Gazeta Białostocka 10 gr

DOBRY!

Niemcy gnębią mniejszość polską w Gdańsku i na Śląsku Opolskim

Protest Komisarza R. P. w Gdańsku

KATOWICE, 25.8. — Społeczeństwo polskie na Śląsku Opolskim przeżywa niezwykle ciężkie chwile. Od kilku dni tajna policja niemiecka „Gestapo” przeprowadza rewizje wśród spokojnej i lojalnej ludności polskiej, nawet nie mającej nic wspólnego z nielegalnymi już polskimi organizacjami.

„Gestapo” dokonało aresztowania Polaków o których wiadomo, że nie rozwijali żadnej działalności politycznej, czy społecznej. Aresztowanych, którym nie udziela się żadnych wyjaśnień, osadzono w więzieniach sądowych.

Wśród aresztowanych znajduje się mieszkanka Raciborza, Białdógowa, matka kilkorga dzieci, Fojcukówna z Bytomia, bibliotekarka

Związku Polaków, Letsza z Raciborza, Wilk i Mikula z pow. opolskiego, Bienius (60-l. starzec) i 16-l. Lassota z pow. gliwickiego

oraz Donat, Sklebic, bracia Guzowie i trzech bracia Gomołowie z pow. strzeleckiego.
(Dalszy ciąg na str. 2-ej)

Strajk powszechny w Krakowie

KRAKÓW, 25. 8. — Dziś rano wybuchł w Krakowie niespodzianie strajk powszechny. Strajkują wszystkie fabryki, zakłady użyteczności publicznej, tramwaje i autobusy. Woźniacy i elektryczność funkcjonują. Gazety nie wychodzą. Strajk ma charakter demonstracyjny i ma potrwać do godz. 24-ej.

Natarcie Japończyków na wszystkich frontach Lazaret z 143 rannymi zniszczony od wybuchu bomby

PARYŻ, 25.8. Na zachód od Kałganu armia kwantuńska odniosła zwycięstwo nad Chińczykami, którzy ponieśli ciężkie straty cofając się w kierunku południowym.

W obszarze Nankou Japończycy otoczyli 50.000 wojsk chińskich. 4-ta dywizja chińska podjęła atak w

odległości 16 km. na zachód od Nankou celem przedarcia się do Pekinu. Atak ten został odparty.

Wojska japońskie podjęły natarcie na wszystkich frontach. Samoloty japońskie zbombardowały wiele miejscowości.

500 milionów dolarów pożyczki na wojnę

NANKIN, 25.8. Rząd chiński powołał do życia komitet, na czele którego stanął były minister finansów Soong, mający na celu propagandę sprzedaży bonów „zbawienia narodowego”.

Bony te są pożyczką w wysokości 500 milionów dolarów, płatną w ciągu 20 lat.

Mandżuria

przeciw Chinom

W Hsinking w Mandżurii odbyło się

zgromadzenie, na którym powzięto uchwałę udzielenia Japonii całkowitego poparcia w działaniach wojennych przeciwko Chińczykom oraz zdecydowanie potępniono politykę rządu nankińskiego.

Zbombardowanie domu handlowego i lazaretu z rannymi

W dzielnicy międzynarodowej w Szanghaju na Nankin-Road od wybuchu bomby, która eksplodowała w jednym z tamtejszych domów handlowych — poniosło śmierć 500 osób.

Dowództwo japońskie twierdzi, iż bomba rzucona została z samolotu chińskiego, unoszącego się nad miastem na wysokości 3 — 4 tys. metrów.

Dziś padła bomba w okolicy konsulatu francuskiego, godząc w dach hotelu „Metropol”.

Podczas popołudniowego nalotu samolotowego, nieznanymi lotnicy zbombardowali jeden z połowych lazaretów na ulicach Szanghaju. Bomby zniszczyły osiem namiotów, w których ulokowano rannych Chińczyków i Japończyków. Śmierć poniosło 143 rannych.

Walki

o miasto Tsing-Hai

O miasto Tsing-Hai, położone o 30 km na południo-zachód od Tientsinu na linii kolejowej Tientsin — Pukou toczą się gwałtowne walki.

Japończycy podjęli natarcie z Tacounpao. Działania wojenne przybrały na tym odcinku charakter wielkiej bitwy.

5 lat więzienia

za „hańbienie rasy”

BERLIN, 25. 8. — Sąd krajowy w Hamburgu skazał 37-letniego Żyda na 5 lat więzienia za przestępstwo „hańbienia rasy”.

Oskarżony utrzymywał stosunki z kobietami niemieckimi, ukrywając swe pochodzenie czysto żydowskie.

Pędzą z gór rozszalałe fale Groźba powodzi ciągle wzrasta

Alarmujące wieści, jakie nadchodzą z gór o niezwykle obfitych deszczach nakazują się poważnie liczyć z możliwością powodzi.

Tymczasem potoki i rzeki górskie w Tatrach i na Podhalu, które dostarczają gros wód w Wiśle i mają na nią decydujący wpływ, gwałtownie weszły. W ciągu nocy z wtorku na środę opady wyniosły nawet do 101 mm na Hali Chochołowskiej. Deszcze padają w dalszym ciągu.

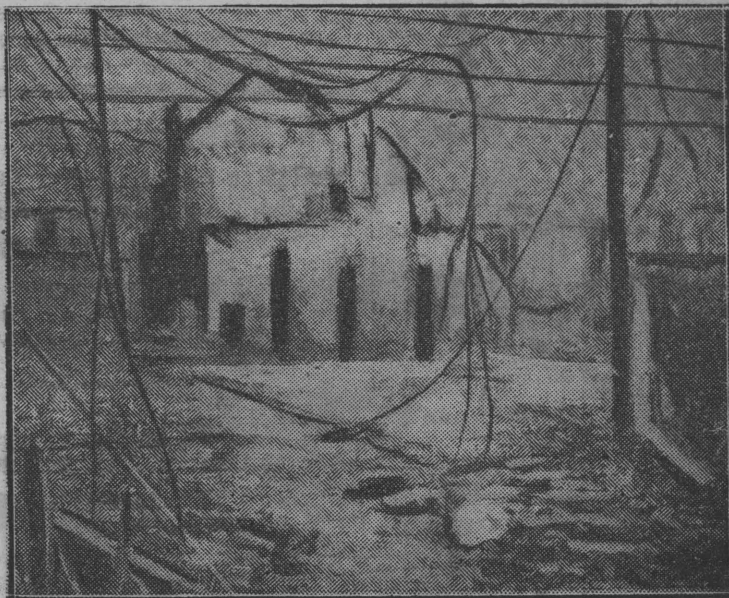
Potok Ochotniczanka zerwał część nasypu drogowego i uszkodził most, przerywając komunikację między Tylmanową a Ochotnicą. Kilkanaście domów zostało zalanych.

Przyjęcie ks. Windsoru dla górali i wieśniaków

WIEDEŃ, 25.8. — Księstwo Windsoru wydali wczoraj wielkie przyjęcie dla okolicznej miejscowej ludności w zamku Wasserleónburg. W ogrodach zamkowych zjawili się około tysiąca okolicznych górali i wieśniaków, prowadzonych przez burmistrzów i wójtów, którzy powitali okrzykami księstwo. Księstwo Windsoru rozdało liczne podarunki.

Poziom wody we wszystkich rzekach przekroczył znacznie stan alarmowy.

(Dalszy ciąg na str. 2-ej)



Widok na dzielnicę Szanghaju, która była ostatnio bombardowana przez wojska japońskie. Stosy trupów; ruiny domów dosadnie malują okropności wojny na Dalekim Wschodzie.

Zastanówmy się trochę...

Dziwna przyjaźń

Miedzy Polską i Niemcami istnieje od dawna już stan ideal

P. Prezydent wyjechał do Spawy

KATOWICE, 25.8. — Z Wisły donoszą: Wczoraj o g. 14.15 specjalnym pociągami wyjechał z Wisły do Spawy Pan Prezydent Rzplitej prof. Ignacy Mościcki w otoczeniu członków domu cywilnego i wojskowego.

Niemcy gnębią mniejszość polską

(Początek na str. 1-ej)

Jest to pierwsza seria aresztowanych, bowiem onegdaj w nocy dokonano „Gestapo“ aresztowań 15 osób w pow. strzeleckim tak, że obecnie w więzieniach znajduje się 40 aresztowanych Polaków.

Bezpośrednio po osadzeniu aresztowanych w więzieniu sądowym w Opolu, adwokat Kwoczek i wiceprezes Zw. Polaków p. Arka Bożek zwrócili się do władz niemieckich z prośbą o umożliwienie im widzenia się z aresztowanymi względnie udzielenie wyjaśnień o przyczynach aresztowania. Wyjaśnień tych odmówiono, osłaniając się tajemnicą śledztwa.

Związek Polaków zwrócił się do polskich władz konsularnych w Opolu z prośbą o interwencję na rzecz uwolnionych.

Równocześnie dochodzą wieści o niesłychanych szykanach, jakich dopuszczają się względem ludności polskiej członkowie niemieckiej

nej przyjaźni. Niemiecki ambasador w Warszawie stale zapewnia, że stosunek rządu Rzeszy do mniejszości polskiej jest jak najbardziej przychylny. To samo mówią naszym ambasadorowi w Berlinie dygnitarze niemieccy, a nawet sam „Führer“ — Hitler.

Gdyby można było polegać tylko na słowach, to nie należało by w najmniejszym nawet stopniu kłopotać się o los naszych braci, mieszkających na obszarze Rzeszy Niemieckiej.

organizacji „Bund Deutscher Osten“, która wywiera przemożny wpływ na władze administracyjne niemieckie i przewodzi szykanom antypolskim na Śląsku Opolskim.

GDANSK 25.8. — Senat Wolnego Miasta Gdańska zarządził w tych dniach przeniesienie szeregu uczniów narodowości polskiej uczęszczających do prywatnych szkół Polskiej Macierzy Szkolnej do szkół okręgowych z niemieckim językiem nauczania.

W związku z tym, wobec nieobecności w Gdańsku ministra Chodackiego, zastępca komisarza generalnego, radca Perkowski, złożył w Senacie ostry protest przeciw powyższemu zarządzeniu, jako sprzeczne z umową polsko-gdańską z dnia 18 września 1933 r.

Należy zaznaczyć, że sprawa tych uczniów jest przedmiotem toczących się od dłuższego czasu rozmów między przedstawicielami Rządu polskiego i Senatu gdańskiego.

Protesty Arabii przeciw podziałowi Palestyny

MEKKA, 25.8. — Obecnie można już odnotować całokształt reakcji Arabii sundskiej (największego państwa na półwyspie arabskim) na projekt rozczłonkowania Palestyny.

Groźba powodzi

(Początek na str. 1-ej)

Dunajec w Nowym Sączu osiągnął 86 cm ponad stan alarmowy. Po prąd w Muszynie 18, Skawa w Suchej 80 cm, Sola w Żywcu 18 cm i Raba w Proszówkach 150 cm.

We wtorek wieczorem nad Morskim Okiem nastąpiło katastroficzne oberwanie chmury.

W Nowym Targu zebrał się natychmiast powiatowy komitet przeciwpowodziowy, który bez przerwy urządza, organizując akcję zapobiegawczą. Kilka wsi, zagrożonych powodzią, przygotowanych jest do ewakuacji. Na całym Podhalu zarządzono pogotowie powodziowe.

Za 5 — 6 dni wezbrane wody dojdą do Warszawy, gdzie od kilku dni poziom wody na Wiśle stale wzrasta, a wczoraj podniósł się do stanu 1.40 m.

Jeżeli deszcze w górach potrwać jeszcze kilka dni, groźba powodzi stać się może faktem.

Bordeaux w ciemnościach Wielki pożar we Francji

BORDEAUX, 25.8. — Wybuchł wielki pożar w Solferino w departamencie Landes. Strzelcy senegalscy oraz ludność okolicznych osiedli walczyli przez całe popołudnie z żywiołami.

Komunikacja kolejowa jest przerwana i 7 pociągów, w tym sud-

Niestety jest inaczej. Równocześnie z pięknymi słowami następują fakty, które wzbudzają niepokój o losy Polaków z tamtej strony granicy.

Na Śląsku Opolskim, a więc na prastarej piastowskiej ziemi, Polacy żyją w ciągłej obawie, iż mogą spaść na nich prześladowania jedynie i wyłącznie za to, że mają odwagę przyznawać się do swej narodowości, że nie chcą znieść się i pozwolić na wynarodowienie swych dzieci.

Na porządku dziennym są takie fakty, jak pozbawianie pracy czy odbieranie zasiłków „za karę“, że ktoś należy do legalnego stowarzyszenia polskiego lub posyła dziecko do polskiej szkoły.

I nie są to bynajmniej wypadki odosobnione. Stale i wciąż nadchodzą wieści o szykanowa-

niu Polaków. Różnią się one między sobą tylko nazwą miejscowości i liczbą aresztowanych czy pobitych obywateli na rodowości polskiej.

A teraz znów przyszła nowa fala represji. Jak podajemy na innym miejscu, niemiecka policja polityczna przeprowadza na Śląsku masowe rewizje i aresztowania wśród Polaków, nie omijając nawet tych, co nie biorą żadnego udziału w pracach legalnych polskich organizacji.

Przykład, idący z Rzeszy, ośmiela szowinistów gdańskich, którzy też stosują podobne metody.

Przyjaźń dwóch sąsiadujących z sobą narodów jest zjawiskiem, godnym pochwały. Jeśli jednak towarzyszą jej fakty, o których mówimy, to taka „przyjaźń“ przybiera zgoła inną nazwę...

Robotnicy pojedą do Francji Zapotrzebowanie na 3.000 górników

Wobec dużego braku robotników, jaki odczuwa górnictwo węglowe we Francji, już na jesieni r. b. przemysł francuski sprowadzić ma conajmniej 3 tys. górników zagranicznych.

Oczywiście górnicy polscy dla wielu swych walorów, jakie dotychczas wykazywali przy pracy w węglowych kopalniach za granicą, a między innymi i we Francji, mają zapewnione pierwszeństwo.

Wystąpienie z partii hitlerowskiej grozi utratą posady

BERLIN, 25.8. — Przed krajowym sądem pracy w Dortmundzie toczyła się sprawa pastora Klose, który zaraz po wystąpieniu z partii NSDAP zwolniony został bezterminowo ze stanowiska kapelana w więziennego.

Pastor domagał się cofnięcia tej decyzji lub conajmniej 3-miesięcznego wymówienia. Skargę odrzucono. Prokurator oświadczył, iż

wystąpienie z partii jest sprzeczne z wierzaniem się wodzowi. Urzędnik, który wystąpił z partii, nie może pozostawać na posadzie państwowej.

Na tej podstawie sąd pracy hitlerowski odrzucił wszystkie wnioski Klosego i wydał wyrok, potwierdzający zwolnienie.

Najniebezpieczniejszy most świata



Nie znajduje się on w głębi Afryki, lecz w samym centrum Anglii i do dnia dzisiejszego służy do przeprowadzania się przez rzekę Wey.

Łotwa wita polskie okręty wojenne

Wczoraj zawinęły do portu ryckiego 3 nasze kontrtorpedowce: „Grom“, „Burza“ i „Wicher“.

Na powitanie wojennych okrętów polskich zebrały się na brzegu liczne rzesze Polaków ryckich.

Łotewski minister marynarki wojennej wydał uroczyste przyjęcie na cześć polskich oficerów.

press, zatrzymano. Pod wieczór komunikację kolejową wznowiono, lecz wkrótce znowu przerwano. O godz. 22-ej ogień szerzył się gwałtownie. Z powodu zniszczenia przewodów elektrycznych w Bordeaux około godz. 1-ej w nocy zapadła ciemność.

Powstańcy wkroczyli do Torre Lavega Wojska rządowe ustąpiły bez walki

SALAMANCA, 25.8. Główna kwatery wojsk gen. Franco komunikuje, że zwycięskie natarcie w kierunku Santander trwa. Zajęto szereg miejscowości, m. in. Vargas i Sarron.

Oddziały nawarskie zajęły wczoraj o godz. 17 Torre Lavega, gdzie ludność zgatowała im entuzjastyczne powitanie. Wojska rządowe opuściły miasto bez walki na 2 godziny przed wkroczeniem powstańców.

Wojska nawarskie podczas dalszego natarcia osiągnęły linie Nortera — Barco na, przecinając komunikację pomiędzy Santander a Asturia i biorąc do niewoli kilku wyższych dowódców wojsk rządowych, którzy usiłowali zbiec na samochodach.

Na wschodnim odcinku frontu północnego oddziały „Czarnych straż“ po zajęciu twierdzy Castro Urdiales osiągnęły linie Gines — Urieto i panują całkowicie nad dolną rzeką Agüera.

Na froncie asturyjskim wojska gen. Franco odparły natarcie przeciwnika na m. Begeda. Na froncie aragońskim przeciwnik, który przedostał się na niektóre stanowiska powstańcze, został odparty.

Nowy zamach na życie portugalskiego premiera

LONDYN, 25.8. — Reuter donosi z Lizbony, że wykryto nowy zamach na życie premiera Salazara. Zamach ten został udaremniony przez policję w ostatniej chwili.

Dochodzenie ustaliło, że nowego zamachu zamierzali dokonać sprawcy nieudanego zamachu z dn. 4 lipca. 5 osobników zamierzających w dn. 1 kwietnia rzucić bombę na samochód premiera w chwili w której miał przejeżdżać przed swą rezydencją.

Aresztowanie spiskowców udaremniało zbrodnicze zamiary.

Blum znieważony na ulicy Paryża

PARYŻ, 25.8. — Agencja Havasa donosi: Wczoraj w późnych godzinach popołudniowych wicepremier Leon Blum udał się na ulicę Labruyere, by wyrazić kondolencje rodzinie zmarłego senatora Izraela. Kiedy, po złożeniu kondolencyjnej wizyty, wicepremier wyszedł na ulicę, niejaką pani Meyer dopuściła się zniewagi w stosunku do ministra. Niezwłocznie aresztowano ją i odprowadzono do komisariatu.

Jaki jest kurs?

WALUTY

Dolary amerykańskie i kanadyjskie 5.27, floreny holenderskie 291.10, franki francuskie 19.80, szwajcarskie 121.10, belgi belgijskie 88.95, funty angielskie 26.31, palestyńskie 26.05, guldeny gdańskie 99.80, korony czeskie 16.80, duńskie 117.25, norweskie 132, szwedzkie 135.45, liry włoskie 23.40, szylingi austr. 98.50, marki fińskie 11.20, marki niemieckie 130, marki srebrne niemieckie 141.

PAPIERY PROCENTOWE

3 proc. inwestycyjna 1 em. 69.38, II em. 68.25, 4 proc. dolarowa 39.60, 4 proc. konsolidacyjna 58.13—58.50, 4 i pół proc. pożyczka wewnętrzna 57, 4 i pół proc. L. Z. Ziemi 57, 8 proc. L. Z. ziemskie dolarowe gwarantowane 70.

„Błękitny sułtan“ poprze gen. Franco

SALAMANCA, 25.8. — Do Grenady przybył „Błękitny sułtan z Linii“ wraz ze swą świtą. Sułtan zwiędził zabytki i osobliwości miasta, zatrzymując się dłużej w Alhambrze, po czym przyjął defiladę wojskową.

Sułtan z Linii zapewnił, że dołoży wszelkich sił dla poparcia gen. Franco,

któremu też w najbliższym czasie złoży wizytę.

Gdy Santander padnie...

PARYŻ, 25.8. Korespondent Havasa donosi z frontu Santander, że wojska powstańcze obozują w odległości 12 km. na południe od m. Santander.

Dowództwo postanowiło, że do miasta wkroczą jako pierwsze oddziały nawarskie.

Kościół katolicki popiera strajk w przemyśle włókienniczym Kanady

MONTREAL, 25.8. — Strajk w przemyśle włókienniczym, obejmujący 10 tys. robotników w prowincji Quebec, przyjmuje obrót zgoła nieoczekiwany.

Premier rządu prowincji Duplessis energicznie przeciwstawia się ruchowi strajkowemu, a wysocy przedstawiciele kościoła katolickiego otwarcie popierają strajkujących.

Agencja Havasa podaje, że prymas Kanady kardynał Villeneuve za pewnił strajkujących o swej sympa-

tii i poparciu oraz zalecił im wytrwać w jedności w walce o swe dania. Księża zachęcają strajkujących do wytrwania.

Strajkujący są zjednoczeni w związku robotników katolickich, a rozpoczynając strajk wysunęli żądania zawarcia umów zbiorowych, podwyżki płac i zmniejszenia liczby godzin pracy.

Rokowania pomiędzy pracodawcami a robotnikami są w toku.

Wielkie rozruchy wybuchły na wyspach Bahama

LONDYN, 25.8. — Reuter donosi z Nassau (wyspy Bahama), że na skutek wezwania o pomoc przez radio, wysłano posiłki policyjne na wyspę Inagua. Jak sądzą, na wyspie wybuchiły rozruchy. Dokładnych szczegółów brak, wiadomo jedynie, że jest jeden zabity i że wiele budynków spalono.

Z Havany donoszą, że do portu

Cayo Mambi zawinęła dziś z rana szalupa z 14 Anglikami i Amerykanami z wyspy Inagua. Uchodźcy oświadczyli, że na wyspie wybuchiły wielkie rozruchy. Zamierzali oni udać się do Nassau, by uprzedzić gubernatora, lecz z powodu zepsucia motoru musieli zawinąć do Cayo Mambi.

Powódź w Tyrolu uszkodziła koleje i drogi

WIEDEN, 25.8. Długotrwałe ulewne deszcze spowodowały w Tyrolu wielkie szkody. W wielu miejscowościach czynna jest straż ogniowa i wojsko przy usuwaniu przeszkód w komunikacji, powstałych na skutek obsuwania się gór.

Przedmieścia Innsbrucka są zalane wodą. Pomiedzy niektórymi miejscowościami została wstrzy-

mana komunikacja.

Słynna droga przez masyw alpejski Arlberg została ponownie w kilka miesięcy zasypała ziemią i kamieniami. Również kolej elektryczna Mittenwaldsbahn w kierunku Garnisch i Partenkirchen została poważnie uszkodzona.

W Wiedniu silne opady spowodowały wezbranie wód Dunaju.



Dowodzący wojskami japońskimi na linii Pekin — Nankin gen. Kawki (sietzi) wydał rozkazy oficerom artylerii.

PROSTY SPOSÓB DLA ZDOBYCIA POWODZENIA!!

CZY BYŁAŚ GRZECZNA PODCZAS MEJ NIEOBECNOŚCI? PRZYJĘŁAŚ Z TWOJĄ CHRZESTNĄ MATKĄ, KTÓRĄ CIĘ CHCE ZOBACZYĆ. MYJ SIĘ PRZEDKÓ!



JAK HANIA WYŁADNIAŁA I JAKIE ŚLICZNE WŁOSY! I JAKA CERA... ZUPEŁNIE JAK RÓŻA!

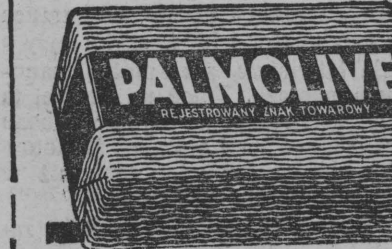


NIC SPECJALNEGO! UŻYWAŁAM TWOJEGO MYDŁA PALMOLIVE. JEST ONO TAK ŁAGODNE! CZUJE SIĘ POTEM DOŚĆ KONALNE...



MYDŁO Palmolive jest specjalnie wskazane dla dzieci, gdyż do wyrobu jego użyty jest olejek oliwkowy.

Olejek oliwkowy przenika przy temperaturze ciała najmniejsze pory, udelikatniając i wzmacniając skórę. Oto dlaczego mydło Palmolive jest zalecane przez lekarzy i dermatologów dla mycia i kąpieli dzieci. Tym bardziej jest ono konieczne dla kobiet.



40 pożarów wskutek podpalenia

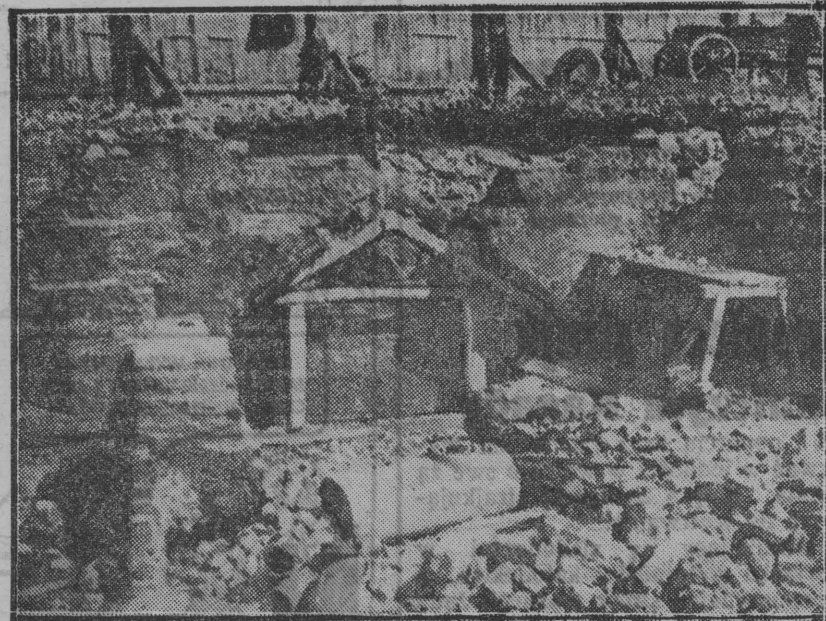
SZTOKHOLM, 25.8. — W okolicach Kalmaru począwszy od 5 lipca zanotowano 40 pożarów, będących wynikiem tajemniczego podpalenia. Wczoraj aresztowano podpalacza w osobie 15-letniego wyrostka, który się do wszystkiego przyznał.

Czwartek	Dziś N. M. P. Jasno
26	Jutro Przen. rel. SŁOŃCE
Sierpień 1937 r.	Wsch. sl. g. 4.35. Zach. sl. g. 18.40. Dług. dnia g. 14.05. Ubyło dnia g. 2.44.

Pogoda

W ciągu dnia polepszenie się stanu pogody. Ciepło.

Stare obronne mury Warszawy wylaniają się spoza burzonych ruder



Fragment starych obronnych murów Warszawy, odsłoniętych obecnie na rogu ul. Nowomiejskiej i Podwale

Warszawa, jak wszystkie inne miasta, posiadała w średniowieczu swe mury obronne, które biegiły podwójnym pasem, okalającym miasto równoległe do biegu ulicy Podwale i pojeżdżącą linią, przebiegającą wzdłuż wysokiego brzegu Wisły od ul. Mostowej do Zamku. Wewnętrzna linia muru, znacznie starsza, zlikwidowana została przy

powstawaniu Warszawy jako miasta, a więc w końcu 13-go wieku. Linia zewnętrzna istniała już w 14 wieku i posiadała wiele baszt i urządzeń obronnych przed bramami. Z biegiem czasu mury te zostały prawie całkowicie wbudowane w powstające domy, a bramy zostały po prostu zburzone. Pomimo tych przemian można

dziś jeszcze obserwować bieg murów, zachowanych w kamienicach przy ul. Podwale, Rycerskiej i Słopej.

W niektórych domach znajdujemy dawne baszty, ukryte w zakamarkach schodów i podwórek, zniekształcone przejściami i otworami. Część murów zachowała jeszcze do dzisiejszego dnia swą pierwotną wysockość z blankami i strzelnicami.

Od dłuższego już czasu prowadzone są przez Zarząd Miejski roboty nad odsłonięciem murów obronnych dawnej Warszawy. Odsłonięto już odcinek murów między ul. Nowomiejską a Wąskim Dunajem i stworzono wolne międzymurze, które potraktowane będzie jako pas zieleni z chodnikiem.

Dalsze etapy robót przyniosą niewątpliwie cały szereg ciekawych odkryć, świadczących o wielkich wysiłkach naszych przodków nad podniesieniem wartości obronnej stolicy państwa.



Stare mury Warszawy

50 wagonów winogron rocznie produkują winnice polskie

Rok bieżący sprzyjał plantacji winnic w Polsce, przy czym winogrona tegoroczne posiadają wyjątkowo wysoką, bo aż 22-procentową, zawartość cukru.

Pomyślny urodzaj winogron przy czynił się do spadku cen, dzięki czemu owoc ten zostanie udostępniony szerokiemu ogółowi.

Równocześnie czyni postępy produkcja polskich win gronowych, które pod każdym względem dorównują winom zagranicznym.

Przeciętna roczna produkcja winnic polskich sięga 50 wagonów winogron deserowych.

Może wkrótce już przestaniemy sprowadzać te owoce z zagranicy.

Cuda Polski



Kanał Augustowski ze Swobody.

**CZYTAJcie
KINO**

Zrzucanie meldunków i loty kluczowe Aeroklub warszawski przoduje w ogólnopolskich zawodach lotniczych

Przedwczorajsze próby na Krakowskich Zawodach Lotniczych, zrzucania meldunków i lot w szyku były o wiele łatwiejsze, niż próba opanowania pilotażu. Toteż na czarnej tablicy, ustawionej na terenie obozu skrzydlatego na Lotnisku Mokotowskim bieleje mniej „zer”, niż w pierwszym dniu zawodów.

Próba zrzucania meldunków zaczęła się o 8-ej rano i trwała do przerwy obiadowej. Polegała ona na zrzuceniu meldunku na określonym punkcie, najbliższym chorągiewki, wetkniętej w ziemię. Takich punktów było trzy. Karzew, Nadarzyn i Wiązowna w odległości około 20

km od Warszawy. Ale pilot dopiero w ostatniej chwili, tj. w chwili startu dowiadywał się, gdzie znajduje się „jego” punkt.

Co 3 minuty startowały samoloty. Co trzeci samolot zrzucił meldunek w tym samym punkcie.

— Karzew i Nadarzyn były zupełnie łatwe — twierdzą zawodnicy, ale punkt w Wiązownie, ukryty w rowie, pod wysokimi sosnami, przedstawiał największe trudności. Bo nie można było zniżyć lotu i kto wie, gdzie upadły nasze meldunki.

Przoduje w dalszym ciągu Aeroklub Warszawski (38,4 p.). Na drugim miejscu znalazł się Aeroklub Gdański (27,3 p.). Trzecie miejsce zajął do tej pory Aeroklub Wileński (15,3 p.). Najlepsze wyniki indywidualnie uzyskali piloci: Jan Krzy-

żanowski (Aer. Warsz.) i Antoni Matheus (Aer. Gdański).

Po przerwie obiadowej rozpoczęła się próba lotu w szyku.

Trójkami co 15 minut startowały samoloty, trójkami leciały na wysokość 300 do 500 m. Trójkami wreszcie siadały na lotnisku. Trasa lotu wynosiła około 50 km.

Podczas treningu loty kluczowe pilotów sportowych nie ustępowały w niczym lotom kluczowym samolotów wojskowych. A wczoraj trójkami były tak zgrane ze sobą, tak symetrycznie i równo szybowwały po bezchmurnym niebie, że zdawało się, iż posiadają tylko jedno serce, rozśpiewane warkotem jednego silnika.

Dziś zawodników czeka próba lotu na orientację.

so.

Statki na Wiśle ruszyły dzięki deszczom w górach

Ostatnie ulewne deszcze w górach poprawiły znacznie stan wód na rzekach.

W obrębie Warszawy stan wody na Wiśle podniósł się prawie o 70 cm, dzięki czemu wznowiona zosta-

ła żegluga pasażerska i towarowa do Puław i Sandomierza.

W najbliższych dniach oczekiwany jest dalszy przyrób Wistę pod Warszawą do 2 m 20 cm.

Udawał słowika na drzewie główny „oskarżyciel” urzędników państwowych

WARSZAWA, 25.8.

W procesie b. urzędnika skarbowego Antoniego Lubowidzkiego, oskarżonego wspólnie z redaktorami kilku wydawnictw o zniesławienie dygnitarzy skarbowych, zeznawali w dalszym ciągu świadkowie.

Rozpoczęto od zeznań oskarżyciela dyr. Rządkiwicza.

— W lipcu 1936 r. odbywał się zjazd dyrektorów Izby Skarbowych, prowadzony w atmosferze tej pogody, jaką zawsze potrafi wnieść p. wicepremier Kwiatkowski — mówi świadek. — W tej pogodną atmosferę wpadła wiadomość o zawierających zniesławiające zarzuty artykułach. Bezpośrednio zwróciłem się do dyrektora dep. osob. p. Drojanowskiego o interwencję. Oświadczył, że zajmie się tą sprawą.

Nic nie brakowało

— Treść zarzutów było rzekome krycie dochodzenia przeciw Michałskiemu i co do mnie zarzut, iż z akt zgineł jakiegoś dokumentu.

— Rola moja było zbadanie świadków i po dokonaniu tego, oddałem akta dyr. Węgrzynowskiemu, i ani on ani prowadzący śledztwo sędzia Kleinert, nigdy nie robili mi zarzutów, iżby czegoś brakowało.

— Do 1933 r. pracowałem w sądownictwie, uznałem jednak tę pracę za zbyt mało aktywną i uważałem, że jako były sędzia i były prokurator, będę miał szerokie pole działalności, przy wprowadzeniu zmysłu sprawiedliwości, jako czynnika w administracji skarbowej.

Padła pytanie, dlaczego biuro personalne nie wystąpiło z reakcją przeciw zniesławiającym zarzutom.

Dyr. Rządkiwicz stoi na stanowisku, że elementarnym obowiązkiem biura personalnego było wystąpienie z reakcją przeciw zniesławiającym zarzutom.

Skąd ten gwałt?

Obszerne zeznania złożył z kolei inny oskarżyciel dyr. Sieradzki.

— Stale słyszałem, że w toku rozmów między min. Kwiatkowskim i dyr. Drojanowskim ani razu nie padła myśl, że ministerstwo zamierza rzecz przemilczeć.

Gdy ukazały się nowe artykuły, wniosłem podanie o zezwolenie mi na prywatne wystąpienie. Z oświadczeń p. wicepremiera Kwiatkowskiego wiedziałem, że ministerstwo ma wystąpić samo, zezwolenie jednak otrzymałem.

Świadek przechodzi do zarzutów, jakoby stosował „strajk wloski”, gdy sędzia Kleinert zażądał aktu sprawy Michałskiego.

— Z aktami, tymi nigdy się nie stykałem. Michałskiego w czasie wszczęcia przeciw niemu dochodzenia nie znałem.

— Gdy zastępowałem dyrektora biura personalnego mir. Zielińskiego, sędzia Kleinert zażądał nadesłania pewnych akt. Poleciłem to wykonać kierownikowi biura personalnego p. Jakszowskiemu p. Kryckiel.

— Wkrótce potem otrzymałem telefon od sędziego Kleinerta, że nie przysłano najważniejszych rzeczy, mianowicie aktu dochodzenia. Prowadzonego przez p. Rządkiwicza. Okazało się, że akta te były wręczone p. Węgrzynowskiemu, który przekazał je mir. Zielińskiemu. Posłaliśmy więc do gab. metu mir. Zielińskiego i za fotelem na półce znaleźliśmy owe akta.

— Nim otrzymałem wiadomość, że sędzia Kleinert interweniował u ministra, akta już były wystane. Między

zażądaniem, a ich odesłaniem był okres najwyżej pięciu dni.

Zastanawiałem się, skąd ten gwałt ze strony sędziego Kleinerta i doszedłem do wniosku, że sędzia Kleinert był informowany, że po prostu tych akt nie dostanie.

Atmosfera plotki

Panowała bowiem ciekawa atmosfera urzędniczej plotki. Atmosferę tę wytworzyli ci urzędnicy, którzy cierpią na uraz psychiczny na tle skarbowym, uraz który polega na kwestionowaniu każdego zeznania, nieufnego podchodzenia do każdego płatnika. Charakterystyczna była na przykład historia z urzędnikiem p. Wisgirdem, znanym z tego, że wystawił tytuł wykonawczy na... 3 grosze.

— Nie jest rzeczą przypadku — mówi dalej świadek — że oskarżonymi w tej sprawie są te, a nie inne osoby. Z „rewelacjami” występują ci urzędnicy, którzy byli urzędnikami skandalicznymi, których przenoszono po kilkanaście razy.

Świadek jest zdania, że w ministerstwie działały „tajemnicze siły”, które przeciwdziałały oficjalnemu postępowaniu sprawy zarzutów. Prokurator zwraca mu jednak uwagę, że może on sam mówić także pod... psychozą dozukiwania się tajnych sił.

Władz na gruszkę

Adw. Berland: — Czy nie słyszał pan o jakimś wesołym wydarzeniu z oskarżonym Lubowidzkim?

— Tak. Kiedy do Mławy, gdzie urzędował, przyjechał rewident, Lubowidzki wszedł na drzewo i udawał słowika.

— Więc chyba umysłowo chory?

— Słyszałem, że ma manie przesławczące.

W czasie zeznań następnego świadka, Galstera, który w toku urzędowania miał styczność ze sprawą Mazurów i uważa, że popełnili oni nadużycia, sąd zarządza, przy poruszaniu pewnej kwestii, tajność rozprawy, gdyż świadek mimo przypomniał mu o zwolnieniu przez ministra urzędników

z tajemnicy służbowej, nie chce zeznać przy drzwiach otwartych.

„Rewelatorzy”

Świadek Hajdusiewicz, jeden z rewelatorów, opowiada, że urzędując w Radomsku, natknął się na tajne narady urzędników, jak pozbyć się naczelnika Szczeka, zamełdował o tym dyrektorowi departamentu długów państwowych Jakubowskiemu i miał masę przykrości.

Adw. Wasserberger: — Dlaczego pan znalazł się nagle z raportem u dyrektora długów państwowych?

Świadek milczy. Przewodniczący poucza go, że powinien odpowiadać i pyta dlaczego nic nie mówi.

— Bo mi kazali — pada wreszcie odpowiedź.

— Kto?

— Świeszkowski.

Jak wiadomo, Świeszkowski jest drugim „rewelatorem”.

Dalsze zeznania nie wniosły do sprawy nic istotnego.

„Nieszczere zeznania” dla uzyskania wolności Drugi dzień procesu Fleischerowej

KRAKÓW, 25.8.

W drugim dniu procesu Fleischerowej i towarzyszy przesłuchiwało dalej osk. Fleischerowa.

Przyznaje się ona do wielu zarzutów jej przez akt oskarżenia czynów przestępnych, jednak dale wymijające odpowiedzi. Zeznania jej mają tego rodzaju charakter, jakoby jej cała działalność polegała tylko na bezinteresownym skierowywaniu osób zgłaszających się o interwencję u rozmaitych władz, do Wandy Parylewiczowej.

Fleischerowa znajduje się w ogniu pytań przewodniczącego, prokuratora, czy obrońców, ale w gruncie rzeczy powtarza szczegóły, znane z aktu oskarżenia.

Tajemnicza nominacja

Opowiada o rozmowach z żoną asesora Sanowskiego i jak Sanowski, dowiedziawszy się o tym, zrobił jej awanturę. Sanowski otrzymał wkrótce potem nominację na sędziego grodzkiego w Brzostku, ale Fleischerowa przyznaje, że nominacja nie była bynajmniej wynikiem starań „pani prezowej”.

Sprawa asesora notarialnego Wintera urwała się, z powodu aresztowania Fleischerowej.

Wreszcie sprawa uzyskania notariatu w Białej przez asesora rejentańskiego Orzechowskiego. Parylewiczowa dostała „pożyczkę” 800 zł, ale kiedy wreszcie Orzechowski notariat otrzymał — jak zeznała Fleischerowa — pani prezowa była wyrażnie... zaskoczona.

Nastąpił ciekawy incydent. Orzechowska przed wyjazdem z Tarnowa wręczyła Fleischerowej prezent dla jej córek — dwie srebrne zastawy stołowe wartości kilkuset zł.

Tylko podarki...

I tutaj Fleischerowa twierdzi, że zawsze działała bezinteresownie. Na pytanie prokuratora twierdzi, że nie uważa tego podarku za wynagrodzenie.

Po omówieniu drobnych spraw, przewodniczący zapytał o sprawę Fasten-

— Tu Fleischerowa „działała” sama, bo Parylewiczowa nie chciała się do tego

mieszać. Według wyjaśnień tajemnicza kartka rozrachunkowa z napisem „Fasten” znaleziona u niej, to tylko „obliczenie”, a nie rachunek.

Z pewną gorączką mówi o sprawie swego męża, Izzydora Fleischer. Mówiła ona o tej sprawie z Parylewiczową „mimo chodem”. Gdy sprawa wróciła z Sadu Najwyższego do Tarnowa, Parylewiczowa napisała do sędziego Syrowego o... przyspieszenie sprawy. Mimo to wyrok zapadł wręcz przeciwnie zabiegom. Fleischerowie sprawę przegrali.

Fleischerowa przyznaje, że od Hochmana wzięła 400 zł, jednak kwotę tę miała zwrócić.

Pożyczki... pożyczki...

Parylewiczowa była Braunom winna 300 zł, za placzące i dlatego napisała list interwencyjny do sędziego Łuckiego. Ten właśnie sędzia przyczynił się do ujawnienia całej afery.

Dalej Fleischerowa opowiada o szeregu spraw, w których zabiegi interwencyjne spotykały się z wyrokami wprost przeciwnymi, niż tego sobie życzyli „interesanci”.

Od Kańskiego wzięła Parylewiczowa „pożyczkę” 500 zł, a mimo to Kański obecnie siedzi. Przy sposobności tej właśnie interwencji Parylewiczowa przesłała podobno przez siebie, rzekomo pochodzący od jej matki, Marii Pierackiej, list do pana premiera gen. Stajowi Składkowskiego, ale bezskutecznie.

Przy omawianiu sprawy Fudyma (skazano go za przestępstwa skarbowe), Fleischerowa zeznaje, że Parylewiczowa napisała list do dyr. Izby Skarbowej we Lwowie Gregora. Również bez skutku, a Fudym zażądał zwrotu „honorarium” w kwocie 1.000 zł.

Kornbluth, mający apetyt na rozlew nie spirytusowa, awanturował się nawet z samą Parylewiczową o zwrot tysiąca zł.

...byle wyjść z więzienia

Wreszcie Fleischerowa stara się wybić swego męża, Izzydora i siostrę Faerberową. Maż nie wiedział, co zawierała listy, przychodzące do „firmy Fleischer”, a i Faerberowa pośredni-

cząc w doreczaniu ich, nie miała o tym pojęcia.

Wielokrotnie Fleischerowa wpada w sprzeczność, zasłaniając się brakiem pamięci. Przypada do muru, twierdzi, że zeznania były nieszczere i podyktowane tylko chęcią wydobycia się na wolność.

— Byłam w takim stanie — zeznaje — że do każdej zbrodni byłabym się przystąpiła, byle wyjść z więzienia!

W trzecim dniu procesu nastąpi zakończenie zeznań Fleischerowej, oraz zeznania innych oskarżonych.

„Wydawca”

który żył z małwersacją

Zakończone zostały dochodzenia w sensacyjnej sprawie afery ułanowej w swoim czasie na ile wydawania dziennika popołudniowego pt. „Jutro”.

Oskarżony w tej sprawie administrator dóbr ziemskich Jan Sendlikowski — jak donosi jedna z agencji — mimo za biegów obrony, pozostanie w więzieniu do czasu rozprawy sądowej. Został on w ostatnich dniach przeniesiony z aresztu centralnego na Pawlak.

W sprawie Sendlikowskiego przesłuchano przeszło 100 świadków. Popelnione przez niego małwersacje przekraczają sumę 60.000 złotych.

9-letni chłopiec zabójcą dwu swoich rówieśników

KIELCE, 25. 8. — W gajówce leśniczka Radoszowice w pow. koneckim 9-letni syn gajowego Aleksy Gielec, korzystając z nieobecności rodziców, którzy poszli do kościoła, nabił karabin ojcą i strzelił do swych rówieśników 12-letniego Bronisława Bednarskiego i 7-letniego Sylwestra Wychowanca, którzy stali w odległości około 3 metrów.

Bednarski został zabity na miejscu, a Wychowanec zmarł tego samego dnia w szpitalu w Końskich.

Najwięcej samobójstw w lipcu

Od kilku lat miesiącem samobójców w Warszawie jest lipiec. Drugie miejsce zajmuje maj. Przeciętnie w lipcu samobójczą śmiercią kończy w Warszawie około 130 osób.

**Czas odnowić
PRENUMERATĘ
NA WRZESIEŃ**

Jak uporządkować stosunki w szewckim przemyśle nakładczym

opowiada jeden z wielu tysięcy chałupników stołecznych

Czy ma rację — orzekną sami rzemieślnicy

Przed trzema tygodniami w artykule, omawiającym sytuację pracowników przemysłu szewskiego, zwróciliśmy uwagę na konieczność radykalnego uporządkowania stosunków w przemyśle nakładczym i uniemożliwienia na przyszłość omijania umów zbiorowych. Osiągnięcie tego — pisaliśmy wówczas — jest największą troską organizacyjną chałupniczych, które zdają sobie sprawę z nikłej wartości prak-

tycznej obecnie zawieranych umów.

Wyrazem tej troski były liczne projekty uporządkowania stosunków w przemyśle nakładczym drogą uznania chałupników za rzemieślników, organizowania spółdzielni pracy, wreszcie ustalenia niezmiennego systemu wynagrodzeń, obliczanych według czasu pracy, potrzebnej dla wyprodukowania danego artykułu.

Ten ostatni projekt wywołał wśród chałupników stołecznych duże zainteresowanie.

Oto, co pisze o nim jeden z wielu tysięcy rzemieślników-szewców p. J. Borzęcki:

Stosunki w przemyśle szewckim wymagają natychmiastowej rewizji

Skomplikowane stosunki pomiędzy pracodawcami a pracownikami

w przemyśle nakładczym — pisze nasz czytelnik — wymagają natychmiastowej rewizji.

Musiła by ona pójść w kierunku ustalenia i ścisłego określenia stosunku między nakładcą a chałupnikiem. Oczywiście, że przeważnie jest to stosunek najmu.

Podany w zarysie przez redakcję „Dzień Dobry” projekt podziału pracowników i pracodawców na kategorie z równoczesnym określeniem wynagrodzeń według czasu pracy, należało by — moim zdaniem — uzupełnić w następujący sposób:

Wszystkich pracowników przemysłu nakładczego podzielić na kategorie: luksusowa, obustunkowa, hurtowa, czyli kupiecka, oraz jarmarczna.

Placę ustalać by się nie według cennika od zrobienia pary obuwia, a według ilości godzin zatrudnienia przeciętnego, przy produkcji danego gatunku wyrobu.

Stawki za godzinę robotnikom pierwszej kategorii ustalać powinien inspektor pracy. Resztę stawek obliczać by się automatycznie z tym, że każda następna kategoria miała by cennik o 20 niższy.

Ze względu na to, że w każdej kategorii czas pracy przy wykonaniu pary obuwia jest odpowiednio krótszy, system ten ustabilizował by zarobki robotnicze na pewnym stałym poziomie.

Tak według mnie przedstawiał by się praktyczny sposób uregulowania słusznego projektu.

Konkurencja jakości

Wprowadzenie wyżej opisanej za sady wynagrodzeń w przemyśle nakładczym wpłynęło by w znacznym stopniu na uporządkowanie rynku szewskiego. Głównym regulatorem na nim oraz motorem konkurencji była by jakość, a nie jak dotychczas cena obniżana kosztem głodowych zarobków robotniczych.

Tyle p. Borzęcki.

Czy istnienie sprecyzowany tu projekt usunął by wszelkie powody chaosu i dezorganizacji w szewskiej pracy chałupniczej?

W dalszym ciągu oddajemy głos najbardziej zainteresowanym, w tym zagadnieniu — rzemieślnikom szewckim.

Wasył Grubiec

Kanał węglowy Śląsk-Gdynia

inwestycją o potężnym znaczeniu gospodarczym

70 mil. zł rocznie strat na transportach kolejowych

Wielkie zainteresowanie w kołach gospodarczych wywołał zgłoszony ostatnio władzom projekt kanału węglowego Bydgoszcz — Gdynia. Kanał ten, przeznaczony dla wielkich statków rzecznych, a nawet średnich transportowców morskich, miałby za zadanie skierowanie większości transportu towarowego do Gdyni.

Byłby on największym i najbardziej kosztownym z istniejących kanałów. Całkowita długość tego połączenia wynosiłaby 206 kilometrów, a uwzględniając dodatek 33 szluz, przedłużających drogę o 132 km — 338 km.

Sprawa kanału węglowego

Ze względu na to, że koszt tej inwestycji wyniósłby ok. 150 milionów zł — szanse realizacji złożonego projektu są niewielkie.

Znacznie większe natomiast istnieją możliwości przeprowadzenia omawianego od dawna kanału węglowego na linii Śląsk — Gdynia.

Łącznie z odcinkami drogi przez jeziora śródlądowe i rzeki oraz szluzy liczyłyby one łącznie około 890 km.

Kanał ten miałby zasadnicze znaczenie gospodarcze, jako najtańsza droga towarowa. Znaczenie to wzrasta tym bardziej, że trasa jego poza Śląskiem przechodzi przez teren budowanego obecnie centralnego okręgu przemysłowego.

Wstępem jednak do tej inwestycji musiało by być usławnienie na szluzie głównej drogi wodnej — Wistę i całkowite przygotowanie jej do wielkich transportów towarowych.

Plany są już od dawna gotowe

Plany tych robót inwestycyjnych są już od dawna opracowane i zatwierdzone.

Obejmują one skanalizowanie Przemysły na odcinku 24 km, skanalizowanie Wistę od Przemysłu do Krakowa (76 km) oraz regulację Wistę na małą wodę od Krakowa do Zawichostu, na łącznej długości 311 km.

W drugim etapie robót przewidziana jest regulacja Wistę na wodę brzegową od Zawichostu do Orlęcyna (około 400 km), regulacja

Warty, oraz budowa kanału Warta — Gopło.

Całkowity koszt tych inwestycji wyniósłby około 190 milionów zł.

Szybka amortyzacja

Miarą zainteresowania, jakie oka-

zuja wspomnianemu projektowi sfery gospodarcze — są liczne konferencje, z których ostatnia odbyła się w Gdyni. Wskazano tam, że na przewoźnictwo transportów węglowych kolej państwo traci około 70 milio-

nów zł rocznie. Już ta sama suma, nie licząc niewątpliwie dużych w przyszłości transportów towarowych z O. C. Sandomierz pozwoliła by na całkowite zamortyzowanie inwestycji w ciągu 3 lat.

Z dyplomem czy bez -- zawsze ta sama płaca

Minimalna różnica między zarobkami zatrudnionych kobiet

Ostatni numer dwutygodnika Stow. Urzędników Państwowych „Życie Urzędnicze” przynosi rzeczowe, a gorzkie uwagi o położeniu materialnym kobiet, pozostających w służbie państwowej. Pismo urzęd-

nicze wykazuje, że praca kobiety nie jest należycie oceniana, kwalifikacje zaś jej, a nawet wyższe wykształcenie prawie nie wpływają na poziom zarobków.

Dokładne zestawienie statystycz-

ne wykazują, że w okresie od 1931 do 1933 roku sytuacja mężczyzn z wyższym wykształceniem stała się prawie trzykrotnie lepsza od sytuacji kobiet.

Czy znaczy to, by tak dobra była sytuacja mężczyzn?

Wcale nie! Wspomniane zjawisko jest wynikiem stabilizacji płac kobiet pracujących na jednym, niesłuchanie niskim poziomie, bez względu na jej wykształcenie i kwalifikacje.

Świadczy to — pisze w dalszym ciągu organ urzędniczy — o pewnej stałej tendencji na rynku pracy. Charakteryzują ją następujące dane:

Rozpiętość między płacami pracowników z wykształceniem niższym, a średnim wynosiła w 1930 roku dla mężczyzn 24 proc., dla kobiet zaś tylko 3 proc.

W trzy lata później odpowiednie liczby wynosiły 21 i 3 proc.

Jeśli chodzi o jeszcze bardziej charakterystyczne zestawienie t. j. różnice między poziomem średnim, a wyższym, to rozpiętość płac mężczyzn wynosiła w 1930 r. 74 proc., w trzy lata później 75 proc. Dla kobiet odpowiednie cyfry rozpiętości wynosiły 48 proc. i 36 proc.

Ostatnie cyfry wskazują ponad wszelką wątpliwość na smutny fakt, że zarobki kobiet z wyższym wykształceniem nie wiele różnią się od zarobków kobiet z wykształceniem średnim, ze znów od płac kobiet z elementarnymi kwalifikacjami. A te ostatnie płace, jak wiemy, są na poziomie wręcz głodowym.

Tendencje te są co najmniej niebezpieczne, wpływają bowiem na niechęć pracowników państwowych do starania się o wyższe kwalifikacje zawodowe czy ogólne. Poco — skoro za nie, jak i za wykształcenie elementarne, otrzymuje się wynagrodzenie nie wystarczające na opędzenie wszystkim potrzeb?

Pamiętajcie, że „Dzień Dobry” jest zawsze Waszym przyjacielem

Trybuna Czytelników

Kłopoty nauczycielstwa na kresach wschodnich

Słowo drukowane czy nakaz szkolny?

W dniu 24 czerwca 1936 r. Min. W. R. i O. P. zatwierdziło uchwały Komitetu Ortograficznego Polskiej Akademii Umiejętności o nowej pisowni polskiej. We wrześniu tegoż roku, rozporządzenie ministerstwa zaczęło obowiązywać na terenie całego Państwa, obejmując szczególnie szkolnictwo.

Nauczyciele rozpoczęli naukę od nowa. Nie lada sztuk trzeba było dokonywać, aby w ciągu stosunkowo krótkiego czasu wbić swym wychowankom w głowy, że Jakub pisze się obecnie przez „u”, a nie przez „ó”, lub pisać należy puchar, a nie puhar.

Ale prawdziwa tragedia rozpoczęła się dopiero na Kresach Wschodnich!

Ileż trudów na takim np. Polesiu, nie mówiąc już o wsiach, ale w samym Pińsku, nauczyciel musiał ponieść, aby nauczyć tamtejsze dziecko w ogóle pisać i czytać po polsku. Żeby dziecko polskie wiedziało, że nazywa się np.: „Jakób Stefaniuk” i jest „przede wszystkim” Polakiem.

Po nowym rozporządzeniu o zmianie pisowni, po ochłonięciu ze zdumienia o celowości tej zmiany, nauczyciel zaparł się własnego „ja” i rozpoczął naukę od początku. Jak tam nerwy leżały na to reagowały — głupek. Dość, że po pół roku dziecko nauczyło się, że obecnie już nazywa się i pisze „Jakub Stefaniuk”, że jest „przede wszystkim” Polakiem.

I wszystko może byłoby dobrze, gdyby nie... pewna część prasy, kolportująca lwia część swego nakładu właśnie na Kresy Wschodnie, nie była przy czyną nowej tragedii.

Coraz częściej bowiem zdarzają się wypadki na Polesiu, że dziecko przynosi do szkoły egzemplarz takiego pisma i mówi do nauczycielki: „tu napisano „Jakób” lub „przedewszystkiem”, a nie jak pani nas uczy”.

Pani pewnie sama nie umie, bo tu przecież wydrukowane słowo na młodociane umysły ma niezwykle wpływ i urok.

Nauczyciel zdumiewa się i zapytuje sam siebie: Jakże to — pismo wydane np. w Krakowie, gdzie przecież powstała nowa pisownia, tak pisze? Coś tu jest nie w porządku.

Rada w radę, zabraniają dzieciom czytać to pismo. Ale w tym właśnie sęk! Zakazany owoc zawsze lepiej smakuje...

To nie jest wyjście. Wyjście jest inne. Albo niech prasa stosuje nową pisownię, albo niech nie wpływa destrukcyjnie na szkolnictwo na Kresach Wschodnich, przez wysyłanie swego

nakładu, albo niech Ministerstwo Oświaty... co nie ustawie.

Nauczycielka z Kresów. Nie zabierając głosu co do treści listu, który zamieszczamy na odpowie-

dzialność jego autorki, musimy jednak zaznaczyć, że pismo nasze, nie chcąc stać się przyczyną podobnych nieporozumień, stale i ściśle przestrzega zasad nowej pisowni.

Jak kasa Stefczyka obliczyła te procenty?

Całe gospodarstwo — na spłatę długu

Wielce Szanowny Panie Redaktorze! Będąc stałym czytelnikiem poczytne go pisma WP. Redaktora proszę bym i ja na łamach tego pisma mógł zabrać głos jako pokrzywdzony.

W 1928 r. mieszkając w os. Klesów, pow. Sarny i będąc wówczas właścicielem domu i członkiem Kasy Stefczyka, zaciągnąłem w Kasie Stefczyka w Klesowie pożyczkę na kwotę 250 zł. Kryzys, który oblał cały świat a w tym i Polskę, nie dał mi możliwości uregulować długu w terminie. W 1932 r. wyjechałem z Klesowa w poszukiwaniu pracy.

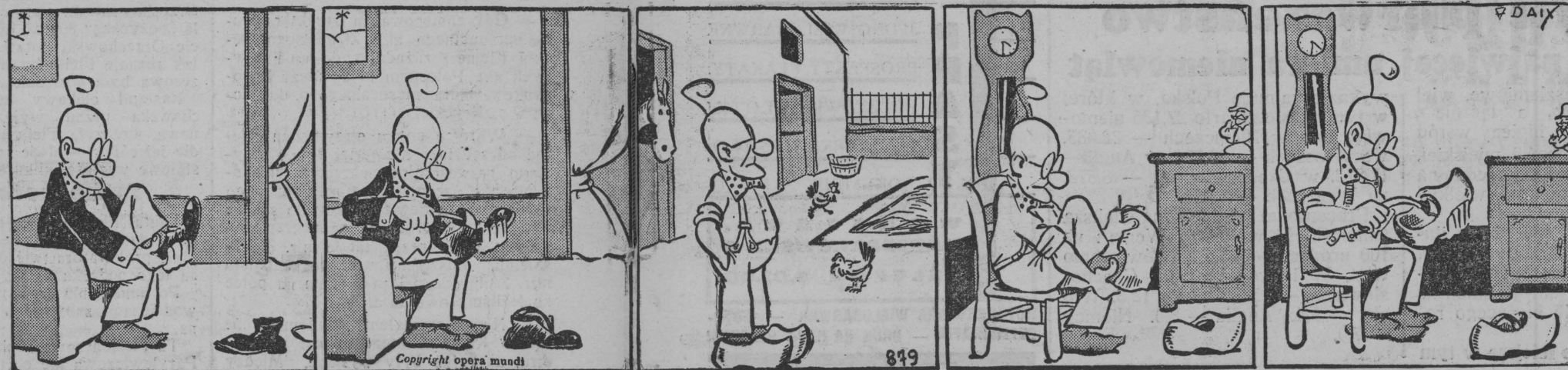
Przez kilka lat pracuję ciężko i mysząc o długu zbierałem po groszu i nabierałem kwotę 600 zł, licząc się z tym, że Kasa Stefczyka poniosła znaczne koszty sądowe i procenty prawne się jej należa.

W tej sprawie w dniu 13 sierpnia przyjechałem z odległości 200 km. do Klesowa zapłacić dług.

Jakież było jednak moje zdumienie, kiedy p. buchalter tej Kaasy odmówił przyjęcia kwoty 600 zł, żądając uregulowania całkowitej sumy w kwocie 975 zł. 50 gr.

Przygody pana Nimbusa

Szczyt porządku czyli prawidła w drewnianych sandałach



Sztandary niemieckie -- frontem do Renu

Beztroska wesołość mieszkańców Kolonii

Kolonia, w sierpniu Nadrenia jest krajem zachmurzonego nieba i pogodnych wesołych ludzi. Wszędzie tu od Wupertalu aż po Kobleniec rozbrzmiewają na ulicach miast, na drogach wśród wsi i nadreńskich „bado” wesołe śmiechy młodzieży i pogodny nawoływania starszych.

Jest coś sugestywnie młodzieńczego w nieskrępowanym sposobie bycia Nadreńców, tak bardzo różny od Niemców z północy, w opinii świata jakże często ilustrujących popularne powiedzenie: „Langsam, aber deutlich”.

Nadreńcy mają opanie i reszty swoich ziomków narodu „lekomyślnego”. Rzeczywiście przeżyli czas pobytu w Nadrenii odnośmy wrażenie, jakby brała ona swój radosny odwet za przyniesienie z okresu przeżywanego okupacji.

Wycufujące się oddziały niemieckie przed opuszczeniem

Ruhr przy dźwiękach hymnu: „Die Wacht am Rhein” zanurzyły w Renie swe bojowe sztandary, żegnając się z częścią niemieckiej ojczyzny, która przeszła pod zarządem administracyjnym władz alianckich. Od tej chwili, aż do wkroczenia do Nadrenii nowej armii niemieckiej, na ziemi tej nie grało, ani nie śpiewano tego hymnu. Wkraczające oddziały niemieckie, w marcu 1936 r. objęły w posiadanie kraj tym samym zanurzeniem sztandarów, jakim pożegnały Nadrenię. Po raz pierwszy od 18 lat wojskowa orkiestra zagrała „Die Wacht am Rhein”, oddziały sprezentowały broń, pozdrawiając Ren i Nadrenię.

Ten efekt, może nieco teatralny, zawiera w sobie dużo patosu, ale i dużo żołnierskiej prostoty. I odtąd na zemi reńskiej „Die Wacht am Rhein” rozbrzmiewa

znów przy wszystkich uroczystościach. Ale Nadreńcy śpiewają nie tylko hymny narodowe. Śpiewają wszystkie piosenki, duże piosenki: radosne, sentymentalne, burszowskie, żartobliwe i ludowe.

W Kolonii przeżywamy pogodny wieczór, zwiędzając typowe piwiarnie i winiarnie. Wchodzimy do jednej z piwiarni w okolicy starego miasta. Wzdłuż ścian i przez środek izby biegną długie stoły. Po obu stronach ławki. Nieznajomi siadają obok siebie. Nie ma tu młodzieży. Bywalcami tej kawiarni są przeważnie dorośli mieszkańcy, ze spokojem, a nawet pewnym nabożeństwem i powagą celebrujący nieskończoną ilość kufelków piwa.

Po sali krąży bezustannie roznosiciele w niczym nie przypominający kelnerów, obnoszący na

specjalnej tacy w formie dwojaczek kufle piwa. Bez pytania podstawią kufle z piwem świeżo przybyłym gościom, albo tym, przed którymi stoją one próżne. Okreśne ruchy roznosicieli nie ulegają przerwie, bowiem nim zdąży obdzielić piwem ostatnią spośród kilkudziesięciu osób, siedzących przy stołach, przed pierwszą stoi już próżny kufel.

Przenosimy się do pobliskiej winiarni.

W wielkiej na staroświeckie sposoby urządzonej sali panuje gwar i hałas. Na podium usadowiona orkiestra. Tutaj panuje system dużych okrągłych stolików, gęsto rozstawionych na sali. Siadają przy nich również nieznajomi, po to, aby po chwili stać się znajomymi, a po kilku kieliszkach wina serdecznymi przyjaciółmi.

Orkiestra zaczyna grać. I nagle cała sala, bez wyjątku, śpiewa zgodnym chórem słowa piosenki. Przy wszystkich stolikach siedzący trzymają się za ręce i kołysząc się w takt melodii, własnymi ciałami synkopują melodię.

I nas cudzoziemców porwała ten nastrój.

Przecież każdy stolik tworzy zamknięte radosne koło. Tu humor i lekkość wyzwała wino.

Po skończonej piosence sala wybuchła nieopisanym gwarem. Od stolika do stolika biegła nawoływania, krzyżując się dowcipy, poklepywania.

Zapominamy, że jesteśmy w Niemczech w Kolonii. Takie niefrasobliwe wieczory spędzaliśmy w wiedeńskim Grienzingu.

Przy wyjściu z winiarni stoi osobliwy fiaker koloński, jedyny jak nas zapewnia w tym mieście. Fiaker czeka na sentymentalne parki, które chętnie ukryją we wnętrzu karety opanowujący nastrój miłosnego rozróżnienia.

Nas nie skusił koloński doręczkarz. Wiele jest jeszcze wesołych lokali, a wieczór dopiero się zaczął... Adam Obarski

ZAKŁADY GRAFICZNE



D WYKONYWUJĄ:
O REPRODUKCJE OBRAZÓW, WYDAWNICTWA
M JEDNO I WIELOBARWNE
P PROSPEKTY, PLAKATY,
R POCZTÓWKI, ULOTKI
A ITP. SZYBKO, MASOWO.
S DOKŁADNIE I TANIO.

WARSZAWA, MARSZAŁKOWSKA 3
TELEFON 8.02.40

ROTOGRAFIURA WIELOBARWNA — FOTOCHEMIGRAFIA — DRUK NA MASZ. PRASUNKU

PORADNIK dla wszystkich Baczność!

JOZEFA GAWĘDY Czytelniczki i Czytelnicy!

Gawęda daje odpowiedzi na różne pytania

Szanowni Czytelnicy i Czytelniczki! Z radością stwierdzam, że uprzejmie przychyliście się do tylokrótnie wyrażanej przeze mnie prośby: listy Wasze są pisane o wiele czytelniej, niż to bywało poprzednio, a tym samym mam mniej kłopotu z ich odczytywaniem. Dziękuję Wam za to serdecznie i przechodzę do skreślenia odpowiedzi na szereg listów, których zamieszczenie uważam za niewskazane.

P. Ewa w Krakowie. Wątpliwości pani są najzupełniej nieuzasadnione. Tak zwany akt złączenia polega na wciągnięciu w rejestr policyjny faktu, że pani zawarła związek małżeński z danym panem, jest to więc zarejestrowanie małżeństwa i niczym więcej, co znaczy, że ono jest ważne, pomimo niedokonania tej formalności. Spisany w kancelarii parafialnej akt stanu cywilnego pozostaje w mocy, czyli jest pani mężatką tak sama, jak każda inna. Co do drugiej sprawy, to wygląda ona nader tajemniczo. Wszystko to może być tylko zwykła błaża, obliczona na efekt, ale może też być i prawda, radziłbym przeto, by pani zlikwidowała ową znajomość. To będzie pewniejsze.

P. Krystyna w Mińsku Mazowieckim. Listu pani nie zamieszczę, bowiem, nie po to istnieje „Poradnik”, by służył Czytelnikom do załatwienia porachunków osobistych. W danym wypadku chciałaby pani użyć „Poradnika” za narzędzie zemsty w stosunku do jakiegoś pana, który co względem pani zwinął. Wszelka zemsta nie jest czynem szlachetnym, a tym bardziej taką, jaką pani sobie uplanowała. Co do tego, czy krzywdą, wyrządzoną pani może być przedmiotem sprawy sądowej, to muszę wyrazić wątpliwości, bowiem nie mogłaby pani udowodnić, że rzecz miała się tak właśnie, jak to pani przedstawia.

P. Ira. Tak więc ciągnie panią coś do lotnictwa? Dowodzi to ze strony pani wielkiej przedsiębiorczości, odwagi i śmiałości, ale muszę uprzedzić panią, że zanim ujmie pani samodzielnie w ręce ster samolotu odczeka pani pierwszej twardą szkołę i wiele trudu ponieść musi. Czy rodzice pani wiedzą o jej projektach i czy się zgadzają na ich urzeczywistnienie? Jest pani małoletnia, a więc pozwolenie rodziców jest nieodzowne. Wszelkich wyczerpujących w tej sprawie wiadomości udzieli pani chętnie zarząd L. O. P. w Warszawie. Ścisłszy adres niepotrzebny. Życzę serdecznie powodzenia.

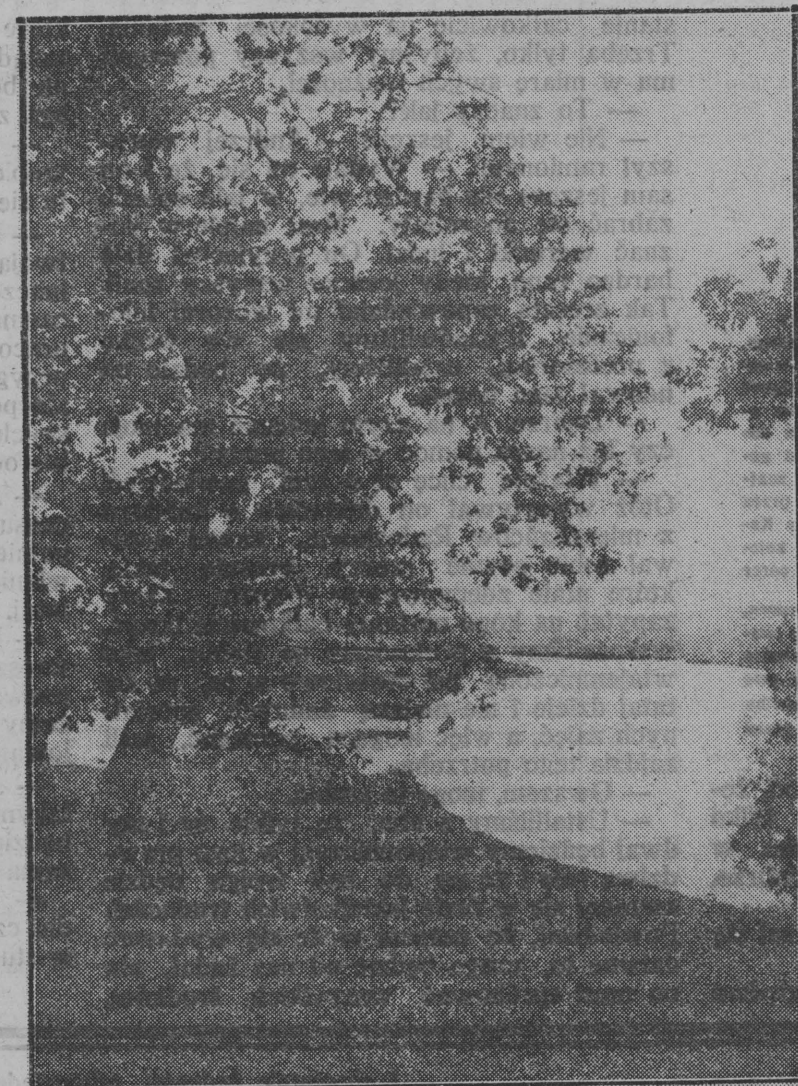
W paru słowach

P. M. Walińska (Równe). Można napisać bezpośrednio do konsulatu, przedstawiając swoją prośbę i prosić o nadesłanie papierów tych za zaliczeniem pocztowym kosztów. Adres winien brzmieć: „Au Consulat de Pologne a Kharkoff rue Olinińskiego 15 S. S. R.”

dzenia w spełnieniu jej zamiarów. P. Beznadziejna D. w miejscu.

Nie dziwię się pani rozgoryczeniu wobec ciężkich warunków, w któ-

Cuda Polski



Wiekowe dęby nad krętym Bugiem.

Dzień sportu

Porażka koszykarek w Paryżu na akademickich mistrzostwach świata

Na akademickich mistrzostwach świata w Paryżu Lotwa pokonała w koszykówce polską 29:23 (10:16). Polki grały w pierwszej połowie b.

dobrze, po przerwie opadły z sił. Kosze zdobyły: Brzustowska i Wiśniewska po 10, Jaśnikowska 3.

Lekkoatleci fińscy nie przyjadą Polacy startują w Budapeszcie

W dniach 4 i 5 września miały się odbyć w Warszawie wielkie międzynarodowe zawody lekkoatletyczne z udziałem znakomitych zawodników fińskich Iso-Hollo i Hoeckerta. Wczoraj Warszawianka organizująca te zawody otrzymała list z fińskiego związku, że Iso-Hollo i Hoeckert nie będą mogli przyjechać do Warszawy, gdyż w tym

samym terminie Finlandia walczy z Anglią i zawodnicy ci wchodzić w skład reprezentacji Finlandii. Warszawianka prawdopodobnie odwoła zawody, względnie przełoży je na inny termin.

Wobec tego Gassowski, Noji i Ku-charski będą startować w tym dniu w Budapeszcie.

Mecz Polska — Norwegia w tym roku w Warszawie

Na onegdajszym posiedzeniu zarządu Polskiego Związku Piłki Nożnej przyjął propozycję Norwegii, rozegrania międzynarodowego spotkania Norwegia — Polska w dn. 24 października r.b.

Mecz prawdopodobnie odbędzie się w Warszawie. Rewanżowe spotkanie projektowane jest na wiosnę przyszłego w Oslo.

rych pani obecnie żyć musi, jest pani jednak jeszcze zbyt młoda i zbyt wiele jeszcze lat życia czeka panią, by wolno było pani poddawać się zwątpieniu. Życie niesie z sobą wiele złego, to prawda, ale przecież nie samo tylko złe, lecz i dobro. Człowiek stary nad grobem stojący mało ma szans na to, że w życiu jego nastąpi jakaś pomyslna zmiana, natomiast pani, jako młoda wiele jeszcze zmian spotkać może. Nie wolno wpaść, nie wolno tracić energii, nie wolno upadać na duchu. Posiada pani wielki skarb, którym jest młodość. Trzeba wierzyć, że przyszłość będzie lepsza, niż teraźniejszość.

P. Włodzimierz. Ma pan zupełną rację, twierdząc, że na małżeństwo jest jeszcze dla pana zbyt wcześnie. Istnieje wprawdzie przyśowie, twierdzące, że kto rano wstał, wcześniej posiał i wcześniej się ożenił, ten tego nigdy nie żałował, ale przysłówie to dotyczy małżeństw zawieranych zbyt późno, bo takie istotnie rzadko dają dobre wyniki, natomiast małżeństwa nieletnich dają wyniki jeszcze gorsze. Dla pana jeszcze wielki czas i na małżeństwo i na miłość i na wiele jeszcze innych rzeczy, które są odpowiednie dla wieku dojrzalego. Niech pan sobie to wszystko tymczasem wyperswadowuje i swoje zamiary matrymonialne odłoży co najmniej na jakieś pięć lat. Wtedy niech się pan zwróci do mnie, a udzieli mu wszelkich żądanych rad.

P. Ewa w miejscu. Droga pani, za co miałbym mieć do pani urazę? Przeciwnie, bardzo jestem rad, że pani zabrała głos w tej sprawie, aczkolwiek wyraziła pani pogląd nieco odmienny od mojego. Pisząc odpowiedź dla owej pani musiałem być oględny, bowiem sprawa omawiana należy do tak zwanych drażliwych, a przy tym trudnych do oceny, jeśli się nie zna osób działających. Nie wiedząc nic o tamtym panu, nie mogę go uważać ani za ofiarę, ani za łotr, ani za niedołężę życiowego. Również nie wiem nic o stronie przeciwnej, co znaczy, że udzielając odpowiedzi błędnie niejak po omacku i stąd taki oględny charakter mojej odpowiedzi. Pamięci pani nadał się polecam.

Uwaga!

Słuchamy radia

PIĄTEK
6.15. Pobudka i gimnastyka. 6.38. Piłty. 7.00. Dziennik poranny. 7.10. Piłty. 11.57. Sygnał czasu. 12.03. Dziennik południowy. 12.15. Skrzynka rolnicza. 12.25. Koncert w wyk. Ork. Salomonowej. 13.45. Wiadomości gospodarcze. 16.00. Rozmowa z chorym. 16.15. Dawa i nowoczesna muzyka hiszpańska. 16.45. Bregami Wisły środkowej — reportaż. 17.00. Koncert rozrywkowy w wyk. Orkiestry Filharmonii Warsz. 17.50. Teżec — pogadanka. 18.00. Skrzynka ogólna. 18.10. Program na jutro. 18.15. Pogadanka konkursowa. 18.20. Piłty. 18.50. Pogadanka aktualna. 19.00. Piłty. 19.50. Wiadomości sportowe. 20.00. „Wieczór melodii operetkowych” w wyk. Młodej Orkiestry P. R. 20.45. Dziennik wieczorny. 21.45. Dni powszednie — państwa Kowalczyk — powieść mówiona. 22.00. Koncert Orkiestry P. R. 22.50. Ostatnie wiadomości.

Z tajników wielkiej wytwórni

140 chińskich pocałunków w weneckim filmie

Hollywood, w sierpniu.

Wielki zapal ogarł Douglasa Fairbanksa, gdy zamknął się do scenariusza filmu „Marco Polo”. — Nareszcie coś dla mnie! Rola godna zakończenia mojej kariery! — entuzjastycznie wykrzyknął się wielki Doug.

Istotnie, rola Fairbanksa Douglasa Marco Polo musiała się podobać Fairbanksowi. Awanturzy film, a la „Złodziej z Bagdadu”, „Robin Hood”, czy „Znak Zory”, dawał wielkie pole do popisu, a co najważniejsze, Doug mógł w nim wyładować swój wspaniały temperament.

Temperament?... Niestety, Fairbanks już go ma coraz mniej. Jest dziś starszym panem. Zapal szybko przysnął: Doug zaczął grymasić, zastanawiać się, czy warto opuszczać wygodny „home”, czy nie szkoda zamieniać promieni kalifornijskiego słońca na duszne powietrze w studio.

Wreszcie zdecydował się i skapitulował z roli Marco Polo.

Samuel Goldwyn musiał się długo zastanawiać, komu powierzyć rolę — rolę nietłwa, która musi być interpretowana przez postawnego, wysportowanego aktora o sympatycznej powierzchowności.

— Już mam! pomyślał sobie Goldwyn i po kilku dniach odbył dłuższą konferencję z Garry Cooperem. Sprawa została załatwiona, Garry podjął się roli.

Do tej chwili wszystko szło dobrze. Cooper jest chłopcem przystojnym, in-

teligentnym i dobrze zbudowanym, a przede wszystkim popularnym na całym świecie. Ale scenariusz zawiera jeszcze jedną rolę. Trzeba znaleźć artystkę, której można powierzyć rolę pięknej księżniczki chińskiej, zakochanej w Marco Polo. Kobieta, która potrafi całować z wdziękiem, gdyż, jak obliczyli fachowcy, młoda Chinka będzie musiała aż 140 razy całować Weneccjanina!

Hollywood sądził, że oczy Goldwyna spoczną na Chince May Wong Tymczasem dyrektor pogardził złotą gwiazdą. — Jest zbyt opatrzona i już nie pierwszej młodości, muszę znaleźć coś nowego.

Podczas pobytu w Londynie poznał młodą artystkę norweską — Sigrid Gurie, gwiazdę teatru narodowego z Oslo. Gurie podobno ma nieco skośne — kuszące oczy, które bardzo nadają się do charakterystyki na Chinę. Gurie jest-

Smutne pierwszeństwo

W Polsce najwięcej umiera niemowląt

Ze warunki mieszkaniowe, wielkie przełudnienie izb, a łącznie z tym niski poziom higieny wśród szerokiej rzeszy ludności miejskiej, zwłaszcza wśród mieszkańców na szczyt wsi są przyczyną wielkiej śmiertelności niemowląt.

Ostatnio smutny ten objaw ilustruje cyfrymi urząd Statystyczny, podając wykaz śmiertelności niemowląt w krajach europejskich w pierwszym kwartale bieżącego roku.

Niestety pierwsze miejsce w tym

czasie nigdy nie grała do filmu i Goldwyn nie ryzykuje, ale jest z góry przekonany, że jego fachowy wdech nie zawiedzie.

Nawiasem mówiąc, w budżecie filmu jest przeznaczona suma na cele maquilazu, bowiem wielu białych artystów trzeba będzie przerabiać na Chińczyków.

Zdawało się więc, że wszystkie trudności już zostały przezwyciężone. Ale kłopoty dyrekcyj nie ukończyły się na obsadzie ról. Świat literacki Hollywoodu przypuścił atak na wytwórnię. Czyż można z reguły przekreślać historię? — zapytują literaci.

Zycie Marco Polo zostało przecież dokładnie zbadane i zostało stwierdzone, że nigdy nie flirtował z żadną księżniczką chińską, ani w ogóle żadną kobietą! Weneccjanin był wychowany w bardzo surowych zasadach, a nadto należał do mężczyzn, którzy nie znoszą towarzystwa kobiet.

Nie ulega wątpliwości, że i ta ostatnia przeszkoda zostanie usunięta przez wytwórnię, która już przecież nie po raz pierwszy urabia na filmie historię w sposób dla siebie najlepiej dogodny.

wykazie zajmuje Polska, w której w tym czasie zmarło 27,136 niemowląt, gdy w Niemczech — 22,035, we Włoszech — 20,712, w Anglii — 11,872, w Czechosłowacji — 8,572, na Węgrzech — 5,932.

Procentowo jednak największą śmiertelność wykazują Węgry: na 100 urodzeń — 13,4 zgonów niemowląt. W innych krajach: Czechosłowacja — 12,6, Polska 12,5, Włochy — 9,4, Anglia — 8,0. Niemcy — 7,0.

Wstęp surowo wzbroniony

noweżakowski

'nawiesie' sensacyjna

Straszne poprzeczki rozdzielają

Prof. Radwan pracuje nad wynalazkiem, mającym duże znaczenie dla sprawy obrony państwa. Zagraniczny wywiad usiłuje zdobyć tajemnice profesora i w tym celu wysłał agenta, który pod fałszywym nazwiskiem dostaje się do majątku uczonego. Wśród gości, przebywających w Radosławicach, znajduje się chemik Rostół, zaproszony przez jednego z wyższych urzędników i młody Karol Gerard, syn francuskiego chemika, kolegi dra Radwana. Nadsłuchuje on Ani, córkę profesora. W nocy dokonano napadu na profesora, wracającego do domu i skradziono mu ważny dokument. Tymczasem do mieszkania ogrodnika przybywa w nocy nieznajomy człowiek i za pomocą specjalnej instalacji słucha rozmowy, prowadzonej w pracowni przez Andrzeja i profesora.

— Na tym właśnie polega ich zawód, żeby umieli udawać każdego, kogo tylko chcą. Ja ostatnio kolegowałem z nim w szkołach i znam go dostatecznie dobrze, żeby móc ręczyć za jego uczciwość.
— W to nie wątpię. Żeby tylko okazał się dostatecznie sprytny!..
— Mam wrażenie, że pod tym względem

stanie całkowicie na wysokości zadania. Trzeba tylko, żebyśmy wszyscy pomagali mu w miarę swych możliwości.

— To znaczy jak?

— Nie wiem jeszcze — Andrzej wzruszył ramionami. — Wydaje mi się, że i on sam jeszcze nie bardzo wie, w jaki sposób zabrać się do roboty. Musi najpierw poznać warunki i ludzi. On przyjechał dziś bardzo rano, kiedy jeszcze wszyscy spali. Tak zresztą zapowiedział mi wczoraj telefonicznie. Rozmówiliśmy się we trójkę z profesorem, ustaliliśmy, że będzie on udawał jego ucznia.

— Dobrze. A na czym polegać ma moja czy też nasza pomoc w jego pracy?

— Właśnie chcę ci o tym powiedzieć. Otóż wypytawał on dokładnie o każdego z mieszkańców Radosławic, nawet notował sobie pewne rzeczy, zresztą takie, które mnie zdecydowanie dziwiły. Kiedy zapytał, na kogo możemy całkowicie liczyć, wskazaliśmy z profesorem na ciebie, jako wtajemniczoną już częściowo w to, co się tutaj dzieje i nie mającą żadnych specjalnych zajęć, a więc mogącą pomagać, jeśli zajdzie tego potrzeba.

— Owszem, mogę to zrobić.

— Ustaliliśmy z nim, że tylko ty i my dwaj będziemy wtajemniczeni w jego prawdziwą rolę i że on do nas trojga będzie zwracał się w razie jakiegokolwiek trudności. Powiedział, że czasem może się wydawać dziwne to, czego będzie od nas żądał, ale on musi spróbować wszystkich środków,

które doprowadzą go do celu. Jeżeli więc zażąda od ciebie zrobienia czegoś, czego nie będziesz rozumieć, to jednak trzeba żebyś zastosowała się do jego wskazówek.

— Nie ulega żadnej wątpliwości, że to zrobić, odkąd wiem, w jakim charakterze on tu się znajduje.

— Dziękuję ci, Kamusiu. Nie wątpię w twoją pomoc, ale musiałem uprzedzić cię, bo inaczej mogłabyś niepotrzebnie zdziwić się czemuś i zepsuć całą robotę. A teraz idę do pracowni. Trzeba jeszcze pewne rzeczy przygotować... Ciężki dziś będę miał dzień, ale pocieszam się, że już niedługo tych naszych kłopotów i że wreszcie będę mógł sobie odpocząć.

— A ja zabrać się do swojej pracy. Od czasu, jak tu przyjechałam, nie miałam zupełnie odpowiednich warunków na zastanowienie się, jak ułożyć dalszy swój pobyt tutaj.

— Pociesz się, że już niedługo. Musimy wreszcie wykończyć nasze prace, które nie pozwalają na siebie czekać, a potem pomogemy ci w urządzeniu się na dobre i zainstalowaniu.

— Jeżeli to nie jest niedyskrecja, to chciałabym się dowiedzieć, kiedy wy wreszcie będziecie gotowi ze swoimi sprawami, bo ja sama dam sobie radę z własnymi kłopotami.
— Niedługo już. Wszystkiego dwa, trzy dni czasu, a będziemy mogli powiedzieć, że w stu procentach spełniliśmy nasze zadanie.

D. c. n.



Na Karuzeli Życia
pamiętnik niemieszniaka

Po zeznaniach Zarebianki, zbliża się do stołu sędziowskiego ekspert-grafolog.

Grafolog Wryp stanął przy samym stole sędziowskim. Rozłożył wszystkie dostarczone mu do ekspertyzy dokumenty, rzucił na nie okiem, poukladał i rzekł:

— Materiał jest tak liczny i tak bogaty, że wysoki sąd pozwoli, iż będę wszystko traktował oddzielnie?..

Zanim sąd zdążył odpowiedzieć na pytanie biegłego, podniósł się adwokat Kartachowicz i oświadczył:

— Wysoki sąd zapomniał przede wszystkim zaprzysiąc świadka. Myślę, że tu ma paść zbyt poważne orzeczenie, aby je można było przyjmować na wiare...

Ten nieoczekiwany afront ze strony adwokata spotkał się zarówno z pełnym niesmakiem sądu, jak i z wyrażonym niezadowolaniem oskar

żonego. Sztarner przecież najlepiej wiedział, co powie biegły i rozumiał, że łatwiej byłoby obalić jego orzeczenia złożone bez przysięgi, niż potwierdzone przysięgą sądowną.

Na refleksje było jednak już za późno. Sąd postanowił przychylić się do wniosku obrony i grafologa zaprzysiąc.

Biegły Wryp rozpoczął swe zeznania od słów:

— Ja nawet wolę zeznawać pod przysięgą, bo to budzi mniej wątpliwości... — po czym mówił dalej:

— Mam więc przed sobą weksel wystawiony w dniu 9 sierpnia i podpisany nazwiskiem Józef Tomczyk. Po gruntownej analizie pisma odrębnego dostarczonego i wykonanego w mojej obecności przez Józefa Tomczyka doszedłem do wniosku, że w żadnym wypadku nie jest to podpis położony przez niego. Charakterystyczna litera „z” znajdująca się w podpisie na wekslu nie ma

absolutnie żadnego odpowiednika w próbkach pisma Tomczyka. Nie mówiąc już o systemie pisma i o braku kreślonych nad kreskowanym „o”. Józef Tomczyk, jako samouk musiał i bardzo zwracał uwagę na to, aby każda litera u niego była kompletna. Na takie opuszczanie znaków mógł sobie pozwolić jedynie człowiek, któremu pisanie nie sprawiło absolutnie żadnych trudności. Przy dalszym jednak badaniu pisma Leopolda Sztarnera i przy porównaniu tego pisma z próbkami wykonanymi w mojej obecności przez oskarżonego docho

dę stanowczo do wniosku, że ten właśnie podpis „Józef Tomczyk” na niniejszym wekslu położony został ręką Leopolda Sztarnera...

Po sali przeleciał szmer... Leopold Sztarner tymczasem nie śmiał spojrzeć na salę. Siedział z opuszczonymi oczami i słuchał dalej...

A tymczasem biegły grafolog brał do ręki dokument po dokumencie, kwit po kwicie, weksel po wekslu i ustalał fałszerstwa wszystkich podpisów dokonane ręką Sztarnera...

Gdy również i ostatni dokument uznany został za fałszowany, obrona postanowiła chwycić się ostatejnej deski ratunku.

Podniósł się adwokat Kartachowicz i powtórzył swój wniosek o zbadanie doktora Bachniowskiego.

Na sali rozległ się dzwonek i wszedł sąd. Przewodniczący począł odczytywać wyrok: D. c. n.

MORCIE

POTRZEBY JEST

napisal m. żywicki

MAZ

Córkę krawca z Radomia, Martę Boldurską los prześladował. Jeden jej narzeczony, Edward Górski, bezrobotny, zastrzelił się, nie mając nadziei posłubienia ukochanej. W niezwyklej też okolicznościach została uwiedziona przez bogatego „złotego młodzieńca” z Warszawy, Wacława Szarka. Traktowana źle przez ojca, uciekła do Warszawy, gdzie znalazła pracę i poznała przyjaciela Szarka, doktora Sermowicza, który się z nią zaręczył, a kierował się nie tylko uczuciem, które w nim wzbudziła, ale i chęcią uchronienia dziewczyny przed prześladowaniem ze strony Szarka.

W dzień ślubu, który miał się odbyć w Radomiu, Marta nie doczekała się narzeczonego. Jadąc własnym samochodem, rozbił się pod Białobrzegami i zmarł po paru godzinach w chłopskiej stodole.

Jedyny krewny Sermowicza, wiceminister Borski, poznawszy Boldurskich na pogrzebie siostrzeńca, zajął się Martą i dzięki jego protekcji otrzymała ona posadę w firmie „Anil”, będącej własnością Szarka.

W tym biurze Martą zainteresował się jego dyrektor, p. Stanisław Tulski.

Pan dyrektor Tulski zasmakował w pocałunkach. Stawały się one coraz dłuższe i coraz gwałtowniejsze. O zwierzeniach nie było już mowy. Od czasu do czasu szeptał tylko pan Stanisław:

— Czuję się jakby odrodzony...

— Kiedy tak siedzę z panią, zapominam o świecie całym!..

— Pragnąłbym umrzeć, całując panią. Marta była oszaloniona.

Było jej gorąco. Ręce dyrektora obejmowały ją tak mocno, że trudno było oddychać. W gwałtowności jego pocałunków było jakby dalekie podobieństwo do Wacława Szarka. Wspomnienie o nim odebrało Marcie resztę woli i zagłuszyło ostatecznie chęć obrony.

Jakby z daleka dochodzący trzask drzwi przywrócił jej przytomność. Jeszcze bardziej fakt, że pan Tulski zwał się z sofy i prawie jednym susem znalazł się za biurkiem, szepcząc gorączkowo:

— Niech pani prędko poprawi włosy... Proszę się przypudrować... Jest pani kompromitująca czerwoną!..

Marta nieskładnymi ruchami poprawiała włosy. Usłyszała mocne, ciężkie kroki woźnego.

— Niech mi pani przyniesie segregator. — rozkazał Tulski urzędowym tonem.

Marta posłusznie wstała i jeszcze czerwona i potargana przeszła do pokoju biurowego, w którym woźny niedbale coś porządkował. Na widok Marty uśmiechnął się znacząco...

Chwyciła więc czym prędzej pierwszy lepszy segregator i powróciła do Tulskego.

— Co się z panią dzieje? — wymawiał dziewczynie. — Przecież to nie ten! Ale już wszystko jedno! — machnął ręką.

Niezadowolone jego łagodziło poczucie,

że zrobił na Boldurskiej wielkie wrażenie i jest bliski ostatecznego zwycięstwa. Toteż wyszedłszy z nią, popadł w rodzaj głośnego marzenia.

— Jakby to nam było dobrze, gdybyśmy mieli własny cichy, spokojny kącik. Człowiek wtedy ma inny nastrój, inaczej się czuje. Szkoda, że pani mieszka u znajomych. Ciągła obecność obcych ludzi działać musi deprymująco. Gdybyśmy tak wynajęli mieszkanie...

Marta zrozumiała to jako formę oświadczenia.

— Ależ na razie może pan zechciałby przyjść do państwa Lisieckich. Pani Aniela to bardzo miła kobieta. Nie podobają mi się tylko Basia. Mówiłam panu o niej.

— Nie, nie! To co innego.

Na razie poszli do kina.

W czasie seansu Tulski gorąco ścisnął rękę Marty. Trzymał głowę przy jej głowie, ukradkiem i pośpiesznie musnął jej twarz ustami.

Powróciła do domu odurzona minionym wieczorem. Wyrzucała sobie, że zbyt przedko zapomnia o żalobie i bała się nawet, by jej się w nocy nie przyśnił Sermowicz, albo nie ukazał Górski. Obawy się nie sprawdziły: sen miała miły, bo występowała w nim jako żona dyrektora Tulskego. Wszyscy urzędnicy stali się dla niej niezmiernie grzeczni, a ona siedząc na kolanach w gabinecie męża - Tulskego śmiała się zadowolona.

Rzeczywistość już następnego dnia okazała się inna.

W południe Marta odeszła na kilka minut od swego stołu. Po powrocie znalazła na samym wierzchu papier, złożony we czworo. Sądziła, że to jakiś rachunek, tymczasem zaś był to list, pisany na maszynie.

„Młoda wydro! — czytała Marta zdumiona, a w miarę, jak czytała stawała się coraz czerwienią — nie udawaj niewiniątka, bo cię już wszyscy przejrzą. Wstydyłabyś się odbierać rodzinie męża i ojca. Jeszcze ci żona jego parasolką żebra porachuje, a zrobiła by słuszenie.

Tyłu ludzi jest bez pracy, mających na utrzymaniu rodziny, a ty zajmujesz miejsce głodnym, żeby sobie jedwabne pończochy kupować, a może i co więcej, żeby ośniewać swoich kochanków. Taka młoda dziewczyna a taka zepsuta do szpiku kości.

Najlepiej zrobisz, młoda wydro, jak zrezygnujesz z posady i nie pokazesz się tu więcej na oczy.

Nie radzę ci też pokazywać tego listu dyrektorowi, bo tylko bardziej obciążysz swoje wstrętne sumienie.

Mściwiec!..

Marta nisko pochylona nad papierem, zawierającym w niewielu słowach tyle podłości, nie śmiała się ruszyć. Zdawało jej się, że od wszystkich biurków biegną ku niej spojżenia, przeszywające jak szpilety.

— On jest żonaty! — huczało w jej głowie.

— Pracuję dla jedwabnych pończoch, żeby się podobać — powtarzała ze wzburzeniem słowa listu.

— Zajmuję miejsce głodnego — ogarniała ją zgroza.

— I dlaczego nazywają mnie „młoda wydro”? Nie mogła się uspokoić. Łzy cisnęły się do jej oczu. Nie wiedziała, jak ma postąpić. Czuliła potrzebę poskarżenia się dyrektorowi, ale trzymała ją na miejscu groźba, zawarta w liście.

I ta uwaga: żonaty.

Spadło na nią poczucie strasznego zawodu, wielkiego i niezrozumiałego. Nie mogła zrozumieć, że człowiek żonaty mógłby mówić jej o miłości, planować z nią małżeństwo, marzyć o wspólnym mieszkaniu.

Jeśli to oskarżenie było prawdziwe, w co wątpiła, to chyba Tulski zamierzał się rozwieść z żoną, a zatem naprawdę odbierała męża żonie i ojca dzieciom. Tego pragnęła się dowiedzieć przede wszystkim.

— Gdyby się to okazało prawdą... — myślała i nie miała odwagi snuć dalszych myśli. Obejmowało ją lodowate odrętwienie.

Po długiej dopiero chwili opanowała się nieco. Drżącymi rękami wsunęła list do torebki i usiłowała w dalszym ciągu układać listy handlowe. Nie mogła się doczekać wyjścia urzędników.

Przez trzy godziny siedziała, nie ruszając się z miejsca, nie odwracając głowy, usiłując pochwycić sens szeptów, które słyszała za swoimi plecami.

Została wreszcie sama i wybuchnęła płaczem. Nie słyszała nawet, jak Tulski wypowiadał swoje sekramentalne:

— Niech się pani zatrzyma chwilę...

Nie dokończył nawet zdania, gdyż spostrzegł, że Marta płacze. Woźnego nie było w pokoju, podszedł więc do niej.

— Co się pani stało? Dlaczego pani płacze? — spytał, zerkając na współtowarzystwa drzwi do przedpokoju, gdzie z pewnością podслуchiwał woźny.

Marta odpowiedziała głośniejszym szlochem.

— Na Boga!.. Panno Marteczko, co pani jest?

Nie mogła mówić, wyjęła więc list i podsunęła Tulskiemu. Dyrektor przeczytał, zmiażdżył papier w rękę i syknął przez zaciśnięte zęby:

— Łajdactwo!

— Czy to... to... wszystko prawda? — spojrzała na niego zapłakanymi oczami.

— Niech się pani uspokoi!.. Ja ich nauczę rozum! — głos jego brzmiał sucho i groźnie. — Ja im pokażę pisanie anonimów! Roboty im za mało! Już ja dojdę, kto to zrobił! — Nie! Nie trzeba!.. Ale czy to prawda? — upierała się przy pierwszym pytaniu.

D. c. n.

Interwencja na rynkach bydła rzeźnego w Województwie Białostockim

Kłeska mrozów i suszy, która dotknęła woj. białostockie, niszcząc zasiewy koniczyny w 90% i obniżając plon słomy z tegorocznych zbiorów do zaledwie około 40% zbioru normalnego, spowodowała intensywną podaż bydła rzeźnego.

Dotknięte klęską gospodarstwa, nie rozporządzając dostateczną ilością pasz, zmuszone są wyprzedawać część inwentarzy żywych, przede wszystkim zaś bydło. Nadmierna podaż bydła na rynek powoduje spadek cen żywca, powiększając straty ponoszone przez rolników.

Władze centralne i samorząd rolniczy mimo świadomości niepożądanych skutków, jakimi grozi likwidacja części pogłowia bydła na terenie województwa, już i tak słabo w to pogłowie zaopatrzonego, zmuszone były szukać odbiorcy na nadmierną podaż, ażeby nie dopuścić do zupełnego załamania się cen.

Wskutek żądania Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych firmy zrzeszone w „Związku Eksporterów Bekonu i Artykułów Zwierzęcych” rozpoczęły zakup bydła rzeźnego na spędach organizowanych przez organizacje rolnicze. Warunki zakupu ustalone zostały przez białostocką Izbę Rolniczą w po-

rozumieniu ze Związkiem Eksporterów.

W sierpniu akcją skupu objęte były powiaty Łomża, Suwałki, Wysokie-Mazowieckie, Sokółka, Wołkowysk i Grajewo, we wrześniu objęta zostanie akcją skupu reszta woj. białostockiego. Zakupy odbywają się na wagę po ustalonych jednolitych cenach, pod kontrolą przedstawiciela Izby Rolniczej.

Zebranie robotników fabryki „E. Becker”

W lokalu przy ul. Sienkiewicza 34 odbyło się pod przewodnictwem p. Webera zebranie robotników fabryki pluszu E. Beckera zarówno tych, którzy okupowali teren fabryczny jak i tych, którzy go nie okupowali, lecz w czasie akcji solidaryzowali się z „okupantami”.

P. Kapitułka poinformował zebranych o zabiegach u władz w sprawie zatrudnienia przede wszystkim tych robotników, którzy okupowali fabrykę, poczem przedstawił przebieg posiedzenia obu zarządów związku włóknarzy, na którym omawiano sprawę robotników fabryki Beckera.

Zebrani domagali się, aby dyrekcja fabryki zatrudniała na każdych dwóch byłych „oku-

Pan minister Rolnictwa i Reform Rolnych Juliusz Poniątkowski w towarzystwie pp: dyrektora Departamentu Rolnictwa i Weterynarii inż. Janusza Rudnickiego, inspektora ministerialnego inż. Zygmunta Kunczyńskiego i prezesa Państwowych Zakładów Przemysłowo-Zbożowych inż. Stefana Królikowskiego przy współudziale naczelnika Wydziału Rolnictwa

i Reform Rolnych Urzędu Wojew. Białostockiego p. Bohdana Czarnockiego oraz komisarza białostockiej Izby Rolniczej p. Stanisława Mystkowskiego dokonał w dn. 24 bm. objazdu obszaru województwa białostockiego w związku z realizowaną pomocą siewną po klęsce suszy br.

Pan minister łącznie z towarzyszącymi mu osobami odbył konferencję w Ostrowi-Mazowieckiej, Ostrołęce i Łomży ze starostami powiatowymi oraz przedstawicielami Okręgowych Towarzystw Organizacji i Kółek Rolniczych oraz Spółdzielni Rolniczo-Handlowych, a w gminie Rutki (pow. łomżyński) z członkami Rady Gminnej, odwiedził wsie na terenie gm. Komorowo, pow. ostrowskiego.

Potem zatrzymał się w Białymstoku, gdzie odbył konferencję z p. wicewojewodą białostockim oraz resortowymi urzędnikami, a następnie wyjechał do Wysokiego-Mazowieckiego, gdzie konferował ze starostą powiatowym w obecności p. wicewojewody, skąd udał się w drogę powrotną do Warszawy.

Poza tym tematem konferencji były: organizacja akcji pomocy w zakresie pasz treściwych i objętościowych.

W czasie pobytu na terenie Białostocznyny p. minister interesował się interwencyjnymi zakupami bydła, które odbywają się w celu zdjęcia jego nadmiaru z rynku z uwagi na brak paszy.

Objazd terenu Woj. Białostockiego przez p. ministra J. Poniątkowskiego

pantów” jednego nieokupanta. Następny mówca p. Weber omawiał sprawę t. zw. sztajera. Według jego informacji sztajer pobierać będą tylko robotnicy, którzy okupowali fabrykę i ci, którzy w czasie akcji solidaryzowali się z okupantami.

Robotnikom, którzy pracowali do grudnia 1936 r. izwoleni zostali z powodu braku pracy „sztajer” narazie nie będzie udzielany.

Powrót do pracy na kolejkach leśnych

Robotnicy, zatrudnieni na kolejkach leśnych w Hajnówce i Gródkach otrzymali zapewnienie, że z chwilą rozpoczęcia nowego sezonu t. j. z dniem 1 października wszyscy pozostaną na swych stanowiskach i że w tym też czasie zostanie zawarta nowa umowa co do warunków płacy.

Wszyscy pracownicy drużyn kolejkowych przystąpili do pracy

Przed ciągnięciem miliona

Już tylko dwa tygodnie dzielą nas od pierwszego dnia ciągnięcia czwartej klasy trzydziestej dziewiętej Loterii Klasowej.

W ciągu osiemnastu dni wylosowanych będzie sześćdziesiąt jeden tysięcy sto czterdzieści jeden wygranych, których wartość wynosi ogółem dziewiętnaście milionów trzysta trzydzieści dziewięć tysięcy dwieście złotych.

W tej liczbie plan przewiduje, między innymi: dwie wygrane po sto tysięcy, trzy po siedemdziesiąt pięć tysięcy, ośiem po pięćdziesiąt tysięcy, dziesięć

po trzydzieści tysięcy złotych i t. d. Ukoronowaniem tego ciągnięcia będzie, oczywiście, wylosowanie w dniu ostatnim, t. j. 29 września, głównej wygranej w kwocie miliona złotych.

Co się tyczy zakończonego niedawno ciągnięcia klasy trzeciej, to główna wygrana — sto tysięcy złotych — padła na nr. 165.681 w Częstochowie.



Właścicielem jednej z ćwiartek jest p. Maciej Ucieklak, robotnik huty „Częstochowa”, którego podobiznę podajemy powyżej. Pan Ucieklak dopuścił do spółki kilku kolegów, którzy podzielił z nim wygrane dwadzieścia tysięcy złotych.

Przy sposobności przypominamy, że czas zaopatrzyć się w los do czwartej klasy.

Strajk nad Orlanką trwa nadal

Robotnicy, zatrudnieni przy regulacji rzeki Orlanki na terenie powiatu bielskiego nadal strajkują.

Na miejsce robót przybyli: przedstawiciel Ministerstwa Rolnictwa inż. Chamiec i kierownik wydziału melioracyjnego Urzędu Wojewódzkiego inż. Modrzejewski, którzy zbadali na miejscu warunki pracy i konferowali z robotnikami, jednak do porozumienia nie doszło.

Następnie przedstawiciele władz sprawdzali listy płac robotniczych za czas ubiegły celem porównania wysokości zarobków i zależnie od tego u normowania warunków płacy.

Wyroki Sądu Starościńskiego

Sąd starościński skazał za uprawianie potajemnego uboju: Stanisława Filoncuka (kol. Bacieczki) na 200 zł., Eugeniusza Wegnera (Szpitalna 20) na 100 zł., Ruwina Sofera (Berdyczowska 5) na 100 zł., Owsieja Nowodworskiego (Wilcza 8) na 50 zł., Basię Nowodworską (Wilcza 8) na 30 zł.

Za skup mięsa rytualnego na sprzedaż Aria Calewicz (Choroszcz) zapłaci 100 zł.

Za zakłócenie spokoju publicznego skazał sąd starościński Franciszka Pogorzelskiego (Pólnocna 1) na tydzień bezwzględnej aresztu, Władysława-Krużego (Wiśniowa 7) na 5 dni aresztu, Wacława Gila i Piotra Sawickiego (Pierackiego 92) każdego na tydzień aresztu, Bazylego Krasowskiego (Łąkowa 7) na 30 zł. Nochima Leszcza (Dąbrowskiego 28) za pobieranie wygórowanych cen na 15 zł., Szaję Szemiatyckiego (Rynek Kościuszki 12) za handel w godzinach zakazanych na 50 zł., Tuwile Kruta (Marszałka Piłsudskiego

6) za przekroczenie godzin handlu na 20 zł.

Na tropie

„końskich” fryzjerów

Jak już donosiliśmy, na pastwisku maj. Krywłany nieznanymi sprawcy obcięli w nocy ogony koniom, które były używane do wożenia piasku przy robotach ziemnych. Obecnie, dzięki wiadom przeprowadzonym przez przod. Dobrowolskiego i post. Chwiecia udało się ustalić miejsce zbytu części włosia, które sprzedano za 46 zł. Włosie odebrano.

Sprawcy kradzieży są poszukiwani.

KINA

„APOLLO” — „Nie ufaj mężczyźnie” w rol. gł. Joan Crawford

„SWIAT” — „Tajny Plan R 8” w rol. gł. Jean Murat

Cena Prenumeraty: z odnośnieniem do domu lub przesyłką pocztową na prowincji Zł. 2 gr. 50 miesięcznie.

CENY OGŁOSZEŃ: 1 mm. wiersz 1 szp. w tekście 50 gr., za tekstem 20 gr., — Drobne 15 gr. za wyraz. — Układ ogłoszeń 8 szpaltowy.

Redaktor i wyd. Ignacy Malinowski Redakcja i Adm. R. Kościuszki 1 tel. 63. Polskie Zakłady Graf. „Dziennik Biał.” Legionowa 2.